Nr. 60 Kraków, Wtorek dnia 15 Marca 1898. Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Minister obstrukcji.

Witając przychylnie powołanie hr. Thuna do steru rządów w Austrji, wyraziliśmy odrazu wątpliwość, czy zamiary, któremi, jak się zdawać powinno, ożywiony być musi nowy prezes gabinetu, dadzą się urzeczywistnić tak łatwo. Zaznaczyliśmy z naciskiem, że „trudności położenia są olbrzymie“, że „niejeden jeszcze mąż stanu rozbić się może o tysiączne rafy zakorzenionego w organizmie Austrji centralizmu“, oraz że „po za trudnościami, które wszystkim są znane, istnieją jeszcze takie, które z pod publicznej uchylają się dyskusji, a wynikają z psychicznych właściwości decydujących czynników“. Tym trudnościom właśnie przypisujemy pewne rozczarowanie, które odrazu wszystkich ogarnąć musiało na wiadomość o rokowaniach, jakie hr. Thun nawiązał z wiernokonstytucyjną wielką własnością i wobec faktu wstąpienia do gabinetu hr. Thuna osoby dra Bärnreithera. Fakty te, dla nas w wysokim stopniu niemiłe, są oczywiście ustępstwem uczynionem dla owych „raf centralizmu“, które trzeba było ominąć, aby się o nie nie rozbić; są one może nadto wykonaniem woli wyższej po nad wolę hr. Thuna, za czem i to przemawiać się zdaje, że i za rządów hr. Badeniego wszystkie starania związania hr. Badeniego z autonomiczną większością rozbijały się o niewytłómaczoną tendencję hrabiego do skokietowania wiernokonstytucjonistów. Wygląda tak, jakby na razie w Austrji nie wolno było bez nich rządzić.

Czy jednak można rządzić i z nimi? Od chwili, kiedy poszli pod komendę obstrukcyjną Wolfa i weszli w kontakt z innemi frakcjami obstrukcyjnemi z powodu pierwszej próby wyrządzenia sprawiedliwości narodowym roszczeniom niemieckich ludów, od tej chwili stracili prawo do tego, aby ich można było uważać za rdzennie austrjacką partję, do czego jednak tyle mają pretensji. Pomimo to, wola najwyższa pragnęła, aby raz jeszcze dano im sposobność zawrócenia z tej pochyłej drogi, na której się znaleźli. Sposobnością tą właśnie była nominacja ich przywódcy na ministra handlu i propozycja „kooperacji“ z większością i z rządem nad przywróceniem parlamentarnych stosunków i odnowieniem ugody z Węgrami.

Tekę ministerjalną przyjął p. Bärnreither z pewnemi zastrzeżeniami; o charakterze tych zastrzeżeń poucza nas rzekomy „program hr. Thuna“ zredagowany w lokalach *N. fr. Presse* na podstawie informacyj jednostronnych, bo oczywiście z otoczenia p. Bärnreithera płynących. Życzenie było tu ojcem myśli; nie potrzeba nawet zapewniać, że jeżeli taki program istnieje, może on co najwyżej być programem tymczasowym, który z chwilą łatwej do przewidzenia dymisji Bärnreithera ulegnie zasadniczym zmianom.

Program ten ogłoszony został w *N. fr. Presse* w dniu, w którym prezes gabinetu hr. Thun wraz z ministrem Baernreitherem udali się nagle do Pragi. Celem tej niespodziewanej i zadziwiającej podróży było oczywiście zetknięcie się hr. Thuna z przywódcami czeskimi z jednej strony, p. Bärnreithera zaś ze sztabem wiernokonstytucyjnym z drugiej. Hr. Thun konferował z burmistrzem Podlipnym, dr Bärnreither poszedł na posiedzenie wiernokonstytucjonistów do pałacu księcia Alaina Rohan. O wyniku rozmowy z Podlipnym oczywiście nic nie wiadomo. Z pałacu zaś księcia Rohan wydano manifest, który ze względu na znaczenie, jakie w obecnej sytuacji ma rola niemieckiej szlachty liberalnej, przytaczamy w całości. Brzmi on jak następuje:

„Komitet wiernokonstytucyjnej większej własności przyjmuje do zadowalniającej wiadomości, że wstąpienie dra Bärnreithera nastąpiło jedynie pod warunkiem, iż ścisła konstytucyjność naszych stosunków zostanie ustrzeżona i że ż a d e n uprawniony i n t e r e s N i e m c ó w naruszony nie będzie, a wreszcie, że wiernokonstytucyjna większa własność w Radzie państwa zachowa całkowitą swoją samodzielność. Komitet oczekuje zatem od deputowanych, że tak jak dotychczas działać będą w obronie konstytucji, dobra oraz bezpieczeństwa żywiołu niemieckiego w Austrji i że nie zapomną nigdy, że Niemcami jesteśmy i pozostaniemy w tego słowa austrjackiem znaczeniu.

„Wskutek tego jest naszem rozumiejącem się samo przez się życzeniem, aby utorowane w przeszłej sesji połączenie z pokrewnemi nam parlamentarnemi grupami (to znaczy: z obstrukcją *Przyp. Red.*) zostało nadal utrzymane a idąc zgodnie z m a n i f e s t e m o s t a t n i e j k o n f e r e n c j i p r z y w ó d z c ó w p a r t y j o p o z y c y j n y c h, stwierdzamy, że pogłoski o o d s t r y c h n i ę c i u się wiernokonstytucyjnej większej własności są n i e p r a w d z i w e. Co się tyczy nowych rozporządzeń językowych niezmiennie stoimy na tem stanowisku że wskazanem jest ustawowe uregulowanie tej sprawy. W zaznaczeniu, że nowe rozporządzenia mają charakter prowizoryczny, widzimy uznanie tego właśnie stanowiska i oczekujemy od naszych posłów w Radzie państwa stanowczego wystąpienia za prędkiem doprowadzeniem do skutku ustawy. Nie wdając się już dzisiaj w krytykę nowych rozporządzeń i nie tając, że mamy przeciwko nim poważne zarzuty, zaznaczamy: Trzeba nietylko, aby w ustawie językowej wszystkie braki obecnego rozporządzenia zostały usunięte, lecz także, aby bez szkody dla praw i rozwoju innych narodowości zastrzeżono niemieckiemu językowi stanowisko niezbędne dla wewnętrznej spójności państwa, jego administracji i jego wojskowych interesów.

„Niektórzy uczestnicy konferencji wystąpili z istotnemi zarzutami przeciwko wejściu dra Bärnreithera do gabinetu i wskazali na niebezpieczeństwa, jakie z tego mogą wyniknąć dla towarzyszy partyjnych dra Bärnreithera i dla samego stronnictwa. Po szczegółowem wyjaśnieniu sytuacji postanowił komitet zatwierdzić wstąpienie dra Bärnreithera do gabinetu pod powyższemi warunkami. Jest obowiązkiem wiernokonstytucyjnej większej własności w chwilach, kiedy tak wiele stoi na karcie, podać rękę do porozumienia i nie zaniedbywać żadnej próby, aby konstytucja nietylko teoretycznie została utrzymana, lecz także żywotnie funkcjonowała i aby znowu stosunki nastały w parlamencie, któreby położyły koniec zgubnej, przygniatającej rolnictwo i przemysł niepewności ekonomicznej, tak aby państwo w przyszłości nie było wtrącane w niebezpieczeństwo przez walkę dla samej walki.

„Jednomyślnie komitet zaznacza wobec deputowanych, że w obecnych ciężkich czasach, pomni swojej wielkiej odpowiedzialności i przeszłości, wszystko powinni uczynić, aby w zjednoczeniu, do którego w Radzie państwa należą, osiągnięte zostało jednolite i zgodne polityczne współdziałanie. W końcu z wielu stron wyrażono życzenie i przyrzeczono jego spełnienie, aby jak najprędzej zwołane zostały ogólne zgromadzenia wyborców wiernokonstytucyjnej większej własności w Pradze i w Chebie. Członkowie pragskiego komitetu, oraz komitety okręgowe otrzymały zaproszenia na zgromadzenie mężów zaufania w dniu 19 b. m. do Wiednia“.

Styryjska wiernokonstytucyjna większa własność odbyła swoje zgromadzenie w niedzielę wieczorem. Uchwały jej będą prawdopodobnie zupełnie analogiczne. Tak więc — ręka w rękę z dawną obstrukcją postanawia iść nadal partja p. ministra handlu i wistocie nie odstępuje ani na krok od stanowiska, które wszelką kooperację z Czechami i Polakami uniemożliwić musi. Manifest powyższy pozwala tedy przewidywać, że rządy gabinetu, w którym zasiada dr Bärnreither, nie mogą być trwałe. Jesteśmy zupełnie pewni, że po uchwaleniu ugody z Węgrami, hr. Thun ani chwili nie będzie mógł dłużej współdziałać z — „ministrem obstrukcjonistów“.

Listy Rusina.

Lwów d. 8 marca.

(Oryginalna korespondencja „Głosu Narodu“).

Pod adresem *Diła* i *Hałyczanina* — Ostrzeżenie lwowskiego ruskiego konsystorza przeciw *Diłu*.

Siedzę sobie najspokojniej w świecie w grodzie Lwa i przypatruję się, jak lwy ruskie *Hałyczanin* i *Diło* rozbrykały się przeciwko mej ostatniej korespondencji, w której pisałem o obsadzie ruskiej katedry na uniwertytecie lwowskim. „Na Mazury z nim!“ ryczą lwy ruskie i wynajdują swym węchem trącącym policją, w autorze moich listów kontrkandydata p. Kolessy na lwowską katedrę. Mnie więc, autora tych listów, wytransportowano przemocą w przeciągu 24 godzin ze Lwowa do Krakowa. Ha, wolno to czynić władzom, które nieraz „ze względów służbowych“ rzucą Rusina do zachodniej Galicji, dlaczegóż nie wolnoby było uczynić tego skonsolidowanym, nawet w węchu szpiclowskim, organom halickiej Rusi: *Hałyczaninowi* i jego oficyonom *Diłu*? O pracach p. Kolessy, jak zdaje się obu tym organom, nikt wiedzieć nie może z wyjątkiem jego kontrkandydata. *Hałyczanin*, sądząc wszystkich podług siebie, nazywa tę korespondencję denuncjacją, darzy ją także innymi epitetami, w które moskiewski słownik nader obfity. *Diło* sekunduje *Hałyczaninowi*, zarzuca autorowi korespondencyj, że wszystko gani, z wyjątkiem chyba tego, co miłe Barwińskiego stronnictwu i ubolewa, że znajdują się na świecie jeszcze tacy Rusini, którzy korespondują do polskich gazet. *Hałyczanin* ponadto, — zdaje się, by udowodnić, jak cennym jest kacapski honor, miota obelgami na kontrkandydata p. Kolessy i wywleka przeciw niemu sprawę honorową, która, jak sam przyznaje, sądem honorowym załatwiona została. Nie zazdroszczę *Hałyczaninowi* tego poczucia honoru!

Mimo, że mam tak wysokie pojęcie o wartości moralnej obu organów, pozwolę sobie na kilka słów odpowiedzi. O sprawie obsady katedry nie pisałem tak długo, dopóki ona załatwiona nie została. A podniosłem ją jedynie dlatego, bo katedra ruska nie może być zmarnowaną! Od profesora uniwersytetu każdy Rusin ma prawo żądać, by pracował według sił i niech oba organy ruskie będą pewne, że gdybym w przyszłości w działalności naukowej p. Kolessy zauważył, że wyrządziłem mu krzywdę, ja ją z pewnością odwołam. Jeśli jednak podniosłem zarzuty przeciw collegium profesorów, to jedynie dlatego, bo chcę, by w obecnem położeniu walki rasowej Niemców przeciw Słowianom sprawy takie były załatwiane w domu, by nie potrzeba było podnosić zarzutów tych w parlamencie, jak to w przeszłym roku musiał uczynić we Wiedniu przeciw lwowskiemu uniwersytetowi pos. Barwiński w obradach komisji budżetowej. Zresztą jeszcze tak niedawno i *Diło* i *Hałyczanin* wojowały przeciw uniwersytetowi lwowskiemu za katedrę ruską prawa cywilnego po śp. drze Al. Ogonowskim, która przez siedm lat jest nieobsadzona.

Zarzut *Diła*, jakobym wszystko ganił, z wyjątkiem chyba tego, co miłe stronnictwu Barwinskiego, ja stanowczo odpieram. Prezesem „Proświty“ jest p. Romańczuk, a jednak wziąłem to towarzystwo w obronę przeciw brutalnym napaściom radykałów. Działalność prof. Hruszewskiego podniosłem kilka razy, bo ona rzeczywiście na to zasługuje. Tak samo pisałem w obronie ruskiego świeckiego duchowieństwa, a mówiąc o ruchu publicystycznym halickiej Rusi pisałem bezstronnie i przyznawałem każdemu ruskiemu dziennikowi to, co tylko w nim można było dobrego znaleść, bez względu na to, czy tendencja była mi miła, lub nie.

Najlepszym dowodem, że pisałem prawdę, jest to, że na kilkanaście mych korespondencyj nie znalazłem ani w *Dile*, ani w *Hałyczaninie* żadnej polemiki. W końcu oświadczam, że nie uważam za grzech informować polską publiczność o sprawach ruskich a *Diłu* radzę, by ze swej redakcji wydaliło jak naprędzej wszystkich współpracowników, którzy szkalują ruską publiczność po wszelkiego rodzaju „Monitorach“.

Lwowski ruski konsystorz wydał w lutym ostrzeżenie przeciw *Diłu*, z groźbą, że gdy ten organ nie przestanie nadal poniewierać i naruszać świętości i podkopywać lekkomyślnie powagę duchownej władzy, to konsystorz będzie zmuszony zastosować do niego najnowszą konstytucję Ojca św. ze wszystkiemi groźnemi następstwami. Przyczyny tego kroku konsystorza, jak czytamy w ostrzeżeniu, są następujące:

W piątym numerze b. r. drwi *Diło* z unji, twierdząc, że unja wjechała trzysta lat temu na Ruś na koniku szumnego, ale i pustego frazesu. W 3 numerze pisze *Diło*, że tylko osobistym staraniom proboszcza udało się wystarać o to, że fabryka tytoniu w Winnikach w ruskie święta nie zatrudniała robotników, a lwowski konsystorz nie zadał sobie trudu, by sprawę tę, jak należy, poprzeć. Tymczasem faktem jest, że tylko interwencji duchownej władzy w ministerstwie należy przypisać tę ulgę, jak o tem świadczy akt konsystorza l. 50 bież. roku. W 9 numerze zarzuca *Diło* duchownej władzy nepotyzm, nawet polityczny, drwi sobie z religijnego towarzystwa św. ap. Pawła a nawet z decyzyj synodalnych, chociaż w tym wypadku należało przytrzymywać się zasady: *Roma locuta, causa finita*, a w końcu mówi tak samo bez dowodów i bez wszelkiej podstawy, że za cały czas namiestnictwa i ministerstwa hr. Badeniego, naczelnikiem ruskiej cerkwi i duchowieństwa była nie władza duchowna, lecz hr. Badeni. W tym samym numerze dziwi się *Diło*, że lwowski konsystorz ogłasza zdjęcie ekskomuniki z ks. Stojałowskiego, chociaż tego wymagały kanony kościelne i cenzury. W 8 numerze donosi *Diło*, jakoby w Cucyłowcach ochrzcił tamtejszy łaciński wikary bezprawnie dwoje dzieci ruskich rodziców a postawiwszy pytanie, co na to powie duchowna władza, samo *Diło* odpowiada: „Mnie mówił jeden znajomy, że ks. wikary otrzyma pelerynę za staranność, a ruski ksiądz, jeśli zechce dochodzić swych praw, będzie zaszczycony naganą“. Ruski konsystorz kończy swe ostrzeżenie zapewnieniem, że za każdy prawdziwy fakt, podany w *Dile* upomni się i użyje wszelkich ustawą dozwolonych środków, by usunąć naniesioną ruskiemu obrządkowi krzywdę.

Jak jesteśmy przeciwni wszelkiemu ograniczeniu wolności prasy, to jednak przyznać musimy, że konsystorz ruski w tym razie inaczej postąpić nie mógł. *Diło*, na wzór *Hałyczanina*, który już był raz przez lwowski konsystorz zakazany, poniewiera kardynała Sembratowica, podkopuje jego powagę, chyba tylko dlatego, że mąż ten nie solidaryzuje się z kacapską polityką oficyn *Hałyczanina*. *Inde irae!*

Przed 50-ciu laty.

W dniu 13-go marca b. r. upłynęła 50 rocznica doniosłego politycznego przewrotu w historji austrjackiego państwa. Z dniem 13 marca 1848 r. łączą się wspomnienia wiedeńskiej marcowej rewolucji, ktora na dalszy rozwój i konstytucyjne ukształtowanie się Austrji nie mały wpływ wywarła. Z Polaków wybitny udział w burzliwych wypadkach 1848 r. mieli dr Franciszek Smolka, prezydent obradującego przez czas jakiś w Kromieryżu parlamentu i Florjan Ziemiałkowski, późniejszy minister, wówczas członek polskiej deputacji, która do Wiednia przywiozła adres wyrażający życzenia i postulaty polskich poddanych Austrji.

Z okazji tej 50 letniej rocznicy o której wspomnieliśmy powyżej, wysłał jeden z największych wiedeńskich dzienników korespondenta swego do Eks. Florjana Ziemiałkowskiego, z prośbą o udzielenie mu wspomnień z rokiem 1848 się łączących. Interwiew ten wypadł bardzo interesująco. Ze względu na to, że Florjan Ziemiałkowski obok Franciszka Smolki w czasie burzliwych dni 1848 roku wybitną bardzo odegrał rolę, reprezentując po części stanowisko Polaków woboc doniosłego ówczesnego przewrotu, uważamy za wskazane interwiew ten przytoczyć.

Ziemiałkowski siedział przedemną w głębokiem zamyśleniu, opowiada korespondent. Pochylił lekko na powitanie siwiuteńką głowę i przez jakiś czas nic nie mówił. Zwrócił wreszcie na mnie spojrzenie, któremu wiek sędziwy żywości bynajmniej nie ujął, i rzekł z uśmiechem: „Trudno mi będzie w zupełności do pańskiego życzenia się zastosować. W głównym dniu, od którego się liczy nowa epoka życia państwowego Austrji, t. j. 13 marca 1848 r. nie byłem jeszcze w Wiedniu. Przybyłem dopiero 26 go marca z deputacją polską, która przyjechała ze Lwowa wioząc z sobą adres do tronu“. Na prośbę korespondenta, by o tych właśnie wypadkach, których był świadkiem opowiedzieć zechciał, rzekł Ziemiałkowski po krótkiej pauzie:

— A więc dobrze. Z wielu innymi członkami polskiej deputacji, w której 100 przeszło osób z kraju całego się znajdowało, przybyłem do Wiednia. Przywieźliśmy z sobą adres do tronu, zawierający dwa punkty: żądanie zaprowadzenia polskiego języka w szkole i urzędzie oraz żądanie zniesienia pańszczyzny. Zamieszkaliśmy w hotelu, który do dziś dnia nosi nazwę hotelu Elżbiety. Wówczas jeszcze noszenie polskiego narodowego stroju surowo było wzbronionem, mimo to jednak, kilku z nas odważyło się wziąć ze sobą kontusze, by w nich w Wiedniu wystąpić. Zgłosiliśmy zaraz prośbę o audjencję. Kazano nam jednak czekać.

Dopiero 6 kwietnia mogliśmy wręczyć nasz adres monarsze. Był to wspaniały dzień. W szeregu, przypominającym procesję, szliśmy z naszego hotelu przez Graben do Burgu. Adres nieśliśmy jak świętość na czele długiego orszaku. Lud i studenci tłumnie nam towarzyszyli. Wszystkie okna były otwarte, na balkonach cisnęli się ludzie. Witano nas powiewaniem chustek, śpiewami i wyrazami radości. Wśród ogólnego entuzjazmu przekroczyliśmy uroczyście progi cesarskiego Burgu. Z pośród 100 członków deputacji, w której wszystkie stany i wyznania kraju miały swych przedstawicieli, trzech tylko dopuszczono do audjencji. Książę Jerzy Lubomirski wręczył cesarzowi adres. Przyjęto go i odpowiedziano deputacji, że ma— czekać.

Po wręczeniu poszliśmy w jednolitym orszaku do auli. Na placu św. Michała oczekiwali nas wiedeńscy studenci w imieniu których jedna z dam wiedeńskich wśród wiwatów i okrzyków wręczyła nam polską chorągiew. Przyjęliśmy symbol narodowy z wielkim zapałem, zdawało się nam bowiem, że święcimy święto pojednania. Gdyśmy przybyli do auli, wypowiedział jeden ze studentów powitalną mowę, poczem odebrawszy z rąk naszych chorągiew zatknął ją obok czarno-złotej niemieckiej i błękitno biało-zielonej węgierskiej, które zdobiły estradę. Z ulic, ozłoconych promieniami wiosennego słońca, dolatywały radosne okrzyki i śpiewy pełne entuzjazmu.

Na odpowiedź czekaliśmy długo. Z wiadomości przesłanych nam ze Lwowa dowiedzieliśmy się wkrótce, że w zupełnej tajemnicy pańszczyzna rozporządzeniem cesarskim już w dniu 17 kwietnia w Galicji została zniesioną. Urzędownie nie powiadomiono nas o tem wcale. Natomiast między rzeszą włościan galicyjskich rozeszła się puszczona przez organy rządowe pogłoska, że cesarz dawno już rozporządzenie to wydać postanowił i że z własnej szkatuły pokryje pretensje właścicieli dworskich obszarów. Rozgoryczenie włościan do szlachty wskutek tej pogłoski tylko się zwiększyło i doprowadziło do starć krwawych. Dlatego też złożyliśmy protest w Radzie państwa przeciw takiemu postępowaniu.

W Wiedniu, ciągnął dalej Ziemiałkowki, było wtedy bardzo przyjemnie i tanio. Po raz pierwszy byłem w Wiedniu w 1838 r., później w 1840, aby dokończyć części mych uniwersyteckich studjów. W r. 1840 uzyskałem promocję na uniwersytecie lwowskim. Gdyśmy w kwietniu 1848 r. w Wiedniu czekali na odpowiedź cesarską, nie było tam narodowych ni wyznaniowych różnic. A dziś? — Czekanie okazało się bezowocnem, odpowiedzi na adres nie było. Skorzystałem z tego czasu i wyjechałem do Frankfurtu, by przypatrzeć się zebranemu tam parlamentowi. Taki sam panował tam entuzjazm, taka sama radość jak w Wiedniu. Wszystkie mowy brzmiały zapałem i idealnymi porywami. We Frankfurcie otrzymałem wiadomość, że Lwów wybrał mię do Rady państwa i pospieszyłem zaraz do Wiednia.

Ach, wtedy byliśmy wszyscy tak młodzi... Wszędzie nieopisany entuzjazm, — ale mało zrozumienia doniosłości wzbudzonych nadziei. Żyliśmy wszyscy niby w pięknym śnie. Gdyby zapytano tych wszystkich, którzy wtedy byli owładnięci radosnym szałem, w tydzień później, w jaki sposób nastąpił niespodziewany obrót spraw, ani jeden nie umiałby dać

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY.

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

7) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Muszkieterowie jednak, lubo z Polaków utworzeni, byli częścią wojska saskiego, bądź dla tego, że król po konfederacji tarnopolskiej nie mógł powiększać wojska narodowego; bądź że chciał mieć sam pułki polskie na żołdzie swego elektorstwa. Pod zwierzchnią komendę Lubomirskiego, jako pułkownika muszkieterów, przeznaczył Potockiego, herbu Szreniawa, podczaszyca krakowskiego, wnuka Wacława, słynnego poety, a brata pani Heleny, z ostatniego męża Morsztynowej, wojewodziny inflanckiej. Ten Potocki więcej przypadł muszkieterom do serca, niż zniemczony książę komendant, bo chociaż nosili oni suknie francuskie, ale w ich sercach wiał duch szlachecki. Byli to bowiem ludzie przeważnie bogaci, waleczni, ogniści, z dobrych rodzin, więc szczerze do szlacheckości przywiązani. Zajdowali się pomiędzy nimi: Koszucki, Hrzęcki, Kąbkowski, Matuszewicz, (który za Stanisława Augusta kasztelanję otrzymał i wsławił się jako pisarz znakomity); był Korff, Kurlandczyk, którego potem posądzono, że sekundując w pojedynku pod Marymontem, przeszył podstępnie Tarłę, wojewodę lubelskiego, z czego gruba awantura wynikła.

Zbijewski, usłyszawszy o gościu, wybiegł na ganek, aby go powitać, a Pękoszewski, mocno zalterowany, krzątał się nad urządzeniem przyjęcia. Było to zadanie nielada, istny sęk, bo zarówno piwnica, jak i spiżarnia pustkami świeciły. Chleb czarny, wędzonka, gorzałka na liściu orzechowym, jaja i masło, na takie tylko danie mogły się zdobyć Zawady, ale to wszystko nie dla magnackiego podniebienia, nawykłego do wykwintnych przysmaków. Widział zakłopotanie staruszka Bobrzyk i cieszył się w duchu.

— Dobrze im tak, tym pyszałkom — mówił do siebie. — Bieda aż piszczy, z każdego kąta wyziera; a dmą się jak królewiczowie. Po nosie im ta wizyta pójdzie.

Kutwa właściwie nie miał co w tej chwili w Zawadach robić, ale ciekawość go zatrzymywała. Jak sobie Zbijewski z dygnitarzem poradzi, jak ubóstwa swego wstydzić się będzie — tego pragnął być świadkiem Bobrzyk.

Tymczasem na dziedziniec wjechała powoli olbrzymich rozmiarów, na pasach kareca. Musiano wrota wyłamać, bo w nich uwięzła. Książę miecznik wygramolił się z niej przy pomocy Krzyżanowskiego i hajduka, rozprostował i wyrzekając na polskie drogi szedł do ganku, gdzie go oczekiwał gospodarz. Miał książę postawę pańską, okazałą, tuszę dobrą, twarz jowialną, ze zwieszającemi się podbródkami, oko pogodne, czoło pięknie zatoczone. Stanąwszy przed Zbijewskim, oczy szeroko rozwarł jakby nagłem jakiem zjawiskiem uderzony i trącając Krzyżanowskiego, szepnął:

— A to zdarzenie! Nieprawdaż mości poruczniku?

Głową potakująco skinął Krzyżanowski, a Zbijewski, nie zauważywszy zdziwienia księcia miecznika, oracyę powitalną palił:

— Wielkie *numen intra domesticos Lares* osoba J. W. Pana jako z najniższą witam weneracją, *debitum* jemu oddając, *cultum*, że ubogie progi godną prezencji swojej chciał *consecrare* bytnością... Tak, J. W. Panie — wielki jubileusz dziś się otwiera w domu moim, gdy tak znakomitego gościa witać mi się dostaje i podziękowam za *plenariam indulgentiam* prezencji jego, żeś J. W. Pan *anni gratiae* szczodrobliwej łaski swojej momencik czasu ofiarował słudze swemu.

Książę miecznik serdecznie ręce cześnikowicza uściskawszy, w ten sens odparł:

— Ja to mam sobie za szczęście, że mi się dostaje *inter Penates* domu tego godnie *numen* gospodarza nietylko oglądać, ale *cum omeni sensu* powinnej adoracji oddać honor, który sam *in persona*, choć z przypadku, składam w progach jego. Jakże honorować?

— Cześnikowicz Zbijewski... — poddał śpiesznie porucznik.

— A.. Zbijewski... cześnikowicz... — przypominał sobie książę — znam to nazwisko, spotykałem się ze Zbijewskimi w Sanockiem. Zapewne krewni?

— Chyba imiennicy, mości książę — odparł cześnikowicz — bo o krewniakach w tamtych stronach nie słyszałem. Ale proszę dalej... i niech książę pan wybaczyć raczy, że nie znajdzie w domu moim należnej osobie jego wygody. Z dawnego splendoru klejnot nam jeno szlachecki i przodków uczciwe zasługi zostały...

— Nie czyń waszmość ze mną ceremonij — mówił książę tonem swobodnym, do komnaty wchodząc — jam zawinił, spadając ci na kark niespodzianie i miły spokój zamącając, a jako winowajca, za tę inwazję przepraszam..

— Ależ mości książę...

— Ależ mój gospodarzu, nie sil się na gładkie słowa. Gość nieproszony to gorzej Tatarzyna... — w tej chwili książę spostrzegł w kącie Bobrzyka, który mu się kłaniał uniżenie, więc głową mu skinął i zapytał: — Zapewne członek godnej rodziny?

— Tylko sąsiad, J. O. Panie, tylko sąsiad! — odparł kutwa pospiesznie, cały w pałąk zgięty. — Bobrzyk Roch... w Turzej siedzę, z kochanym cześnikowiczem graniczę... Ale sentyment nas łączy głęboki, jakobyśmy krwią istotnie byli związani...

— Uchowajże Boże cześnikowicza i każdego uczciwego sodalisa od takiego związku! — wtrącił Pękoszewski, który przed gościem gorzałkę i przekąski zastawiał. — Pijawczane w tym człowieku, J. W. Panie, są dla nas afekta, nie sąsiedzkie, bo parol na wioskę naszą zagiął, z okazji skorzystawszy, pieniędzy pożyczył, a teraz, gdy się znajdujemy w tarapatach niesłychanych i to w chwili, gdyśmy dopiero ś. p. cześnika pogrzebali, gwałtem domaga się należności albo, żebyśmy mu Zawady sprzedawali...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyjaśniającej odpowiedzi. Była to bowiem podziwienia godna naiwność, z jaką śledzono bieg wypadków. Ci, którzy rozumieli niespodziewane zmiany, cisnęli się naprzód, owi znów, którzy związku rzeczy nie pojmowali — nagle się zatrzymali i odpadli. Mimo to sam Wiedeń pozostał w groźnych dniach października — spokojny. Nocą ciemno było wprawdzie w ciasnych uliczkach, gdzie wszędzie natknąć można było na barykady.

Kiedy gwardja miejska po 6 października poczęła się ukrywać, straż na barykadach odbywali robotnicy, tak zwani „Blousenmänner". Nikt ich się nie obawiał, oni też nikomu nic złego nie robili. Co najwyżej żądali od przechodzących ludzi palących mieszka z tytoniem. A jak dziś w przeciwieństwie wygląda np. Francja? Stosunki tamtejsze odbierają wszelką nadzieję, aby ludzkość kiedykolwiek mogła się cieszyć postępem(?!) Pocieszającem jest tylko doświadczenie, że po tak wielkich upadkach, jak dzisiejsze, postęp zawsze będzie szedł naprzód.

Po radosnych i burzliwych dniach marca bardzo ciężko dotknął nas w Radzie państwa październik. Pojechaliśmy do Kremieryża, Rada państwa obradowała niedługo, gdyż ją rozpędzono. Większa część moich ówczesnych przyjaciół w ucieczce szukała ocalenia, wielu bardzo uwięziono. Dziś już nie wielu z nich pozostało przy życiu. Z przedstawicieli galicyjskich Rady państwa w Kromieryżu, oprócz mnie żyje jeszcze dr Smolka i członek Wydziału krajowego dr Hoszard. A inni, z którymi obcowałem tak wiele? Kudlich przebywa w Ameryce — Goldmark, Fischof, wszyscy pomarli. Biedny Smolka! Dobrze sobie przypominam, jak pięknym był jego wąs marcowy już wówczas. Karykaturzyści po większej części rysowali jego portret, tak, że na twarz kilka tylko składało się linij. Po wąsach jednak każdy mógł poznać Smolkę.

Z czasów po zamknięciu Rady państwa przychodzi mi jeszcze na myśl spotkanie z Füsterem, w którem było coś tragikomicznego. Füster znajdował się między tymi, którzy zaraz po dniach październikowych ratowali się ucieczką. Pruscy żandarmi schwytali go jednak pod Boguminem, gdy usiłował przedostać się przez granicę. Internowano go na pruskiem terytorjum. Gdyśmy wracali do Lwowa, dowiedziałem się, że Füster przebywa w pobliskiej pruskiej granicznej mieścinie i postanowiłem go odwiedzić. Zamknięty był w chacie, strzeżonej przez żandarmów. Dozwolono nam krótką chwilę rozmowy. Füster był bardzo zniechęcony i nie dał się pocieszyć. Starałem się go przekonać, że całej tej sprawy nie należy bardzo brać do serca, przypominając, że ja sam dopiero co wyszedłem z więzienia, w którem 4 lata przebyłem. „Nie powieszą pana przecież — dodałem żartobliwie — parę miesięcy więzienia, jak pan po mnie widzisz nie łamią jeszcze człowieka." „Tak — odpowiedział Fürster niechętnie, — wam Polakom lepiej — wy jesteście do więziennej celi przyzwyczajeni."... Tak wówczas byliśmy wszyscy tak młodzi, ale dziś...

Na tem skończył Ziemiałkowski swoje opowiadanie.

Z KRAJU.

Kęty 14 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Smutne wieści.

Kęty sławne na całą Polskę z czasów św. Jana Kantego, coraz więcej żydzieją. — A trzeba tylko czekać, kiedy „nasi bracia mojżeszowego wyznania" zmienią Sołę na Jordan, a same Kęty na jakie Brody, lub krakowski Kaźmierz. Przed niewielu laty nie było tu ani jednego żyda — kiedy zaś przybył jeden z nich śmielszej natury, oburzeni obywatele wywieźli go za miasto; — żydzi wszakże narobili hałasu i epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem krakowskim. Dzisiaj Kęty to drugi Chrzanów, Oświęcim lub Brzesko! Żydowskich sklepów kilka w rynku, największy skład mąki — żydowski, skład skór — żydowki, propinacja w ręku żydowskim — tak licha, że sami żydzi skarżą się na nią. Handel i przemysł żydowski kwitnie, ale z winy samych katolików. Piekarz tutejszy Schmeidler miał sprawę sądową o niezwykłe brudy w piekarni. Mimo to interesu swego nie zwija, mając poparcie Chrześcjan.

Niedawno temu, bo zaledwie parę dni jeden z katolickich właścicieli domu p. K. wynajął swój dom żydowi i to dlatego tylko, że katolik dawał mu o 40 złr. mniej od żyda, a za to chciał wziąć parter tak, jak był, gdy tym czasem dla żyda musiał p. K. wiele zmian porobić. Teraz znowu katoliczka pani J. wynajęła tak samo parter swego domu żydowi. Ciekawy ten objaw semityzmu trudny do zrozumienia! W Radzie miejskiej nie ma ani jednego żyda — prawa obywatelstwa żaden jeszcze nie ma, chociaż jeden chciałby się był wkupić do gminy za kwotę 100 złr.

Jak żyd nie zdejmie czapki przechodząc obok pogrzebu, jak zdaleka popatrzy w czapce, jak ludzie modlą się pod statuą św. Jana, zaraz płynie skarga do sądu o obrazę religiji — tymczasem na polu ekonomicznem największa przyjaźń — i ani myśli się o asemityźmie czy antysemityźmie!

Podkomorzy w „Panu Tadeuszu" pocieszał siebie i drugich mówiąc: „Dawniej było jeszcze gorzej" — u nas trzeba powiedzieć na odwrót: „Dawniej było lepiej", — więc: Wzleć Kęcki orle! wzleć, czarne brudy z siebie zrzuć, nie daj swego gniazda pluć — żydowskim najeźdźcom!

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 11 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowy akademik. — Fałszywa pogłoska. — Prawo przeciwko pornografji. — Jeszcze jeden proces Zoli. — Benefis panny Reichenberg. — Odczyt Fogazzara. — Pamiętniki jenerała Fleury'ego. — Przyjazd królowej angielskiej do Nicei.

Jutro powiększy grono „nieśmiertelnych" hrabia Albert de Mun, prawnuk Helwecjusza. Jest on jedną z najsympatyczniejszych postaci we Francji i bezwarunkowo jako człowiek posiada nadzwyczaj szlachetne instynkty i rzadkie poświęcenie. Początkowo służył w wojsku i odbył całą kampanję w 1870 r. W siedm lat później widzimy go już w stopniu kapitana i piastującego godność adjutanta przy jenerale Ladmirault, gubernatorze Paryża. Nagle podał się do dymisji i cały swój czas poświęcił katolickim kółkom robotników. Na tem polu rozwinął olbrzymią czynność. Kto zna tutejszą klasę pracującą, ten wie dobrze, z jakiemi trudnościami trzeba walczyć, aby ją nakłonić ku dobremu. Usposobienia ateistycznego, nienawidzi duchowieństwa i nigdy nie chodzi do kościoła. Chwile wolne przepędza w szynku, nie uznaje małżeństwa, chrztu i żyje jak zwierzę. Dość sobie wspomnieć komunę. dopuszczała się ona takich ekscesów, że dziś jeszcze przechowały się straszne wspomnienia.

Hrabia de Mun postanowił podnieść z upadku tych nędzarzy moralnych. Jak drugi Piotr z Amiens, przebiegał całą Francję i wszędzie zwoływał zgromadzenia robotników. Głosił Słowo Boże i zachęcał do wstąpienia na drogę uczciwą. Co zrobił — to obecnie wystarczy przeczytać ostatnie sprawozdanie z walnego zgromadzenia przedstawicieli kółek katolickich. W przeciągu ostatnich 20 lat powstało przeszło 4 000 robotniczych stowarzyszeń katolickich i połowa Francji zaczyna się umoralniać. Na rozkaz Papieża, Leona XIII, przestano opozycji przeciwko rządowi i zarzucono zupełnie politykę. Rzeczpospolita jednak traktuje po macoszemu owe kółka katolickie, i zamiast je wspierać, występuje nawet po nieprzyjacielsku. Swoją drogą rozwijają się one i przynoszą istotne korzyści społeczeństwu.

Hrabia de Mun jest deputowanym i słynie ze swojej ciętej wymowy. Dwadzieścia lat wybiera go ten sam okręg i mimo szalonej agitacji radykalistów i socjalistów, elektorowie zawsze mu są wierni. Dzieła jego są rozchwytywane. Posiada styl wykwintny i przytem przystępny dla każdego. Większość jego pism traktuje sprawy społeczne i religijne i nie napróżno nazwany jest żołnierzem Chrystusa.

Rozeszła się tutaj pogłoska, że ambasador niemiecki, hr. Münster, ma ustąpić ze swego stanowiska, a to z powodu sprawy Dreyfusa. Wieść okazała się jednak bezpodstawną; sędziwy dyplomata wcale nie myśli opuszczać Paryża.

Od chwili, gdy czapka frygijska ujęła ster rządów, rozluźnienie obyczajów przybrało takie rozmiary, że wreszcie senat musiał interwenjować i uchwalił prawo przeciwko dziennikom pornograficznym i ich redaktorom. Nadto obostrzone zostały przepisy dla handlarzy obrazów i niewolno im będzie chwalić się na wystawach dziełami treści podejrzanej. Zawdzięczać to należy kampanji senatora Bérengera, który od kilku lat słowem i piórem zwalczał ten wstrętny kierunek.

W środę rozpoczął się proces przeciwko Zoli, wytoczony przez znawców pisma panów: Varinard, Counard i Bellhomme. Żądali oni odszkodowania za oszczerstwo w kwocie 300.000 franków. Pałac sprawiedliwości otoczono wojskiem i policją, lecz bezpotrzebnie, gdyż audytorjum zupełnie było puste. Rozprawa ciągnęła się pięć godzin i trybunał uchwalił, że znawcy, jakkolwiek mają charakter urzędowy, ale nie są urzędnikami, tylko zwykłymi obywatelami. Swoją drogą należy im się odszkodowanie na drodze cywilnej. Adwokaci Zoli wyrok odrzucili i zaapelowali. Sprawa pójdzie do sądu kasacyjnego i nim zapadnie ostateczna decyzja, upłynie jeszcze dwa lata.

Panna Reichemberg idąc za przykładem swoich kolegów: Gota, Bressauta, Maubana i innych, ustępuje zupełnie ze sceny i jak mówią u was w Galicji, przechodzi w stały i zasłużony stan spoczynku. Przed kilku dniami odbyło się pożegnalne przedstawienie na jej dochód w teatrze „Komedji francuskiej". Wzięła w niem udział panna Duse, słynna artystka włoska i odegrała piąty akt „Adrjanny Lecouvreur". Powodzenie miała szalone i literalnie zarzucona została bukietami. Pannie Reichemberg także się opłacił benefis, gdyż schowała do kieszeni przeszło 50.000 franków.

W sali des Mathurins znakomity romansopisarz włoski Fogazzaro, wygłosił odczyt, na który zebrało się przeszło 2.000 osób, głównie dziennikarzy i literatów. Prelegent posiada wymowę tak gorącą jak lawa Wezuwjusza i potrafił porwać słuchaczów. Mówił o Chateaubriandzie i Wiktorze Hugo. Nazwał ich wielkimi poetami, o czem zresztą wszyscy dobrze wiemy. Fogazzaro jest jeszcze młodym człowiekiem i ma przyszłość przed sobą.

Dziennik *Revue hebdomadaire* ogłasza bardzo ciekawe pamiętniki jenerała Fleury'ego, adjutanta cesarza Napoleona III. Ulubieniec cesarzowej Eugenji i całego dworu podaje wiele interesujących szczegółów z ostatniej epoki panowania tego niefortunnego monarchy. Szczegóły o hrabinie Castiglione podane są w nowem świetle i dopiero teraz można uwierzyć, że w jej domu rzeczywiście został uknuty zamach na życie Napoleona. Pobyt króla pruskiego Wilhelma I podczas wystawy 1867 r. opisany jest bardzo dokładnie. W orszaku jego roiło się od szpiegów wojskowych. Ci całe dnie objeżdżali fortyfikacje paryskie. Robili plany, zdejmowali fotograficznie okolicę i chociaż policja dobrze o wszystkiem wiedziała, ale była bezsilną, gdyż trudno aresztować gości cesarza. Trzeba przyznać, iż przyszły pogromca Francji dobrze się odpłacił za wspaniałe przyjęcie, jakiego doznał ze strony swego późniejszego jeńca w Wilhelmshöhe.

Królowa angielska w tych dniach przyjeżdża do Nicei. Książe Walji bawi tam od kilku dni. Skutkiem tego codziennie zjawia się na Riwierze po kilkaset rodzin angielskich, chcących być zawsze blisko swojej królowej. Już to trzeba przyznać, że mieszkańcy Albjonu uwielbiają dynastję panującą i zapomnieli, że Sztuartowie wieki całe królowali w Wielkiej Brytanji, i że potomkowie ich dziś jeszcze tułają się po świecie.

K. W.

KRONIKA.

Kraków dnia 15 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Izabelli i Leoncji panien.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), kozły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 53, zachód przypada o godzinie 5 minut 44 długość dnia godzin 11, minut 51.

Stan powietrza. Dnia 15-go marca o godzinie 7 rano, barometr 741'8 termometr 2,1 C., wilgotność 87%, wiatr północno-wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Tymi dniami założono w Krakowie Towarzystwo, które zasługuje na to, aby było najgoręcej poparte. Grono dawnych uczennic kursów wyższych dla kobiet, istniejących niegdyś przy Muzeum techniczno-przemysłowem Adrjana Baranieckiego, postanowiło w porozumieniu z dzisiejszym tych kursów kierownikiem profesorem Rostafińskim, przystąpić do zorganizowania szerokiej akcji w celu zapewnienia niezamąconego rozwoju dzieła jednego z wielkich i wyjątkowych ludzi, jakich wydało nasze społeczeństwo. Jeżeli kiedy, to właśnie dziś, gdy wykształcenie kobiet sprowadzane jest niejednokrotnie na tak fałszywe i chybione tory, Towarzystwo imienia Adrjana Baranieckiego ma przed sobą wielkie i piękne zadanie; nie wątpimy ani przez chwilę, że wywiąże się z niego jaknajchlubniej dla inicjatorek, a jaknajkorzystniej dla ogółu.

Daje nam w tym kierunku niemałe gwarancje piękna mowa, jaką na inauguracyjnem zebraniu wychowanek kursów Baranieckiego wypowiedział prof. Rostafiński. Jakkolwiek bowiem nie ze wszystkiem godzimy się na szczegóły „reformy" przedsięwziętej po zgonie niezapomnianego założyciela, jakkolwiek także mielibyśmy powody spierać się o to, czy w istocie dbano po jego zgonie o „najlepszy dobór sił wykładających", to jednak przyznajemy chętnie, że duch instytucji i jej ogólny kierunek, o ile wiemy, nie został skrzywiony.

Jesteśmy też pewni, że skrzywiony nie będzie, jakkolwiek żywo niepokoi nas wzmianka o „córkach

Polski bez różnicy wyznań“ — tak jakby córki Polski mogły mieć inną wiarę niż chrześcijańską, uważajmy to wszakże za *lapsus linguae*, który się często i uczonym profesorom trafia i przyznajmy, że prof. Rostafiński bardzo pięknie określił cel, do jakiego Baraniecki dążył otwierając swoje kursy. Oto odnośny ustęp:

„Adrjan Baraniecki był niepospolitym obywatelem kraju. Zrozumiał już przed trzydziestu laty, że obok wszystkich przymiotów, jakie zawsze odznaczały Polki, potrzeba im większego, aniżeli niegdyś wykształcenia, że w wykształceniu powinny też szukać i środków utrzymania, ale żądał dla nich nieograniczonej swobody tylko pod jednym względem... pod względem swobody w poświęceniu. Jego kursy dążyły do skupienia, bez różnicy stanów wszystkich córek Polski, które miały kształcić nietylko umysł ale i serce, miały się intelektualnie rozwijać pod hasłem: „zbożnie, a w duchu narodowym“, miały poczuwać się do solidarności w szkole i po za szkołą i roznosić w przyszłości pochodnię oświaty“.

Jeżeli ta tradycja wiernie będzie przestrzegana, szanowny dyrektor może być pewnym, że jego zacne usiłowania około odparcia zamachów wymierzonych przeciwko samodzielności kursów spotkają się z gorącem poparciem całego po polsku i uczciwie myślącego ogółu — i że z pewnością nie dopuścimy do żadnej krzywdy, jaka zagraża spuściźnie po niepospolitym i ogromnie zasłużonym człowieku ze strony adoratorów szkolnego szablonu z jednej, a wybakierowanych emancypacyjnych apostołek z drugiej strony. W każdym razie Towarzystwo imienia Adrjana Baranieckiego zaciągnąć musi w swoje szeregi wszystkich dbałych o wychowanie swoich córek rodziców oraz wszystkich wielbicieli Adrjana Baranieckiego i idei która go ożywiała. Czytelnikom nie zaniedbamy donieść bliższych szczegółów o konstytuowaniu się nad [illegible] -cznego stowarzyszenia. △

Pogrzeb s. p. Jakubowskiego. Cały niemal Kraków pospieszył w niedzielę o godz. 4 po południu na Rynek gł. celem oddania ostatniej posługi zmarłemu wiceprezydentowi miasta, ś. p. Faustynowi Jakubowskiemu. Potężny orszak towarzyszył zwłokom aż na cmentarz. Ciało eksportował ks. prałat Józef Krzemieński w imfule, w asystencji licznego duchowieństwa świeckiego i klasztornego. U progu mieszkania, po odśpiewaniu chorału W. Troschla przez chór „Lutni“, żegnał zwłoki imieniem Rady miasta prof. dr Henryk Jordan. Mowca, wyliczając prace zmarłego wiceprezydenta i długoletniego radcy miejskiego, nadmienił, że ze śmiercią ś. p. Faustyna Jakubowskiego ubył w Krakowie człowiek pierwszorzędnego znaczenia. Był to człowiek o czułem sercu na dolę cierpienia ludzkości, który każdą sprawę, do której rękę przyłożył, zawsze umiał doprowadzić do pożądanego skutku. Imieniem urzędników Magistratu w szczerych słowach żegnał zmarłego radca Magistratu, p. Zawiłowski.

Karawan otoczyły chorągwie cechowe, a na trumnie spoczęły wieńce: od Rady miejskiej z białych kamelij, od Muzeum Narodowego, od dyrekcji Kasy Oszczędności, od urzędników Magistratu, od urzędników gazowni miejskiej, od robotników tejże gazowni, od rodziny zmarłego, od rodziny Szalayów, Nowickich, Jul. Ponińskich, H. Jordanów, L. Mussilów i Federowiczów.

Na czele pochodu postępowała straż pożarna miejska ze sztandarem, „Harmonja“ przygrywając przez całą drogę marsze żałobne, dwa oddziały straży pożarnej ochotniczej ze sztandarem, a dalej duchowieństwo i karawan ze zwłokami, za którym postępowała rodzina zmarłego, prezydent i Rada miejska, generałowie, bar. Albori komendant korpusu, jen. Fleck von Falkhausen komendant twierdzy, delegat namiestnictwa p. Laskowski, rektor Uniwersytetu ks. dr Knapiński, dyr. policji dr Z. Korotkiewicz, liczni przedstawiciele sądownictwa, prokuratorji państwa, Izba adwokacka, przedstawiciele kongregacji kupieckiej, urzędnicy Magistratu, gazowni miejskiej, urzędnicy kasy oszczędności z dyrektorami na czele, grono nauczycielskie szkół ludowych miejskich itd. W ulicach, któremi szedł kondukt pogrzebowy oświetlone latarnie okryte były krepą żałobną. Zwłoki złożono do grobu ziemnego. Nad grobem chór „Lutni“ odśpiewał pieśń żałobną Guniewicza: „Pożegnał już ten świat“, a na zakończenie „Salve Regina“ kompozycji Rödera. Ostatnią mowę żałobną wypowiedział mecenas dr Jan Jakubowski, imieniem krakowskiej Izby adwokackiej.

Dr Jan Jakubowski mówił tak: „Imieniem Wydziału Izby adwokackiej krakowskiej przypada mi w udziele smutny obowiązek oddania pośmiertnego hołdu Temu, który przez lat 30 był znakomitym przedstawicielem naszego zawodu. W r. 1868 ś. p. Faustyn Jakubowski mianowany na podstawie ówczesnych przepisów ustawy adwokatem w Jaśle, przeniósł się niebawem do Krakowa i tu zyskując odrazu głośne imię jako obrońca w sprawach karnych, o własnych siłach stanął w rzędzie tak znakomitych szermierzy słowa, jakimi byli ś. p. Zyblikiewicz i ś. p. Machalski. Łącząc wykwintną i świetną wymowę z gruntowną znajomością prawa, szeroki umysł ś. p. Faustyna ogarniał świetnie inne gałęzie adwokatury w dziedzinie prawa cywilnego, a słynął on także jako niepospolity znawca i rzecznik w sprawach przemysłowych. To też nic dziwnego, że w życiu publicznem naszegrodu ś. p. Faustyn był siłą pierwszorzędną, niezwykle wybitną. Adwokatura mimo to była ulubionem, ukochanem zajęciem ś. p. Faustyna; jej pozostał wiernym do grobowej deski. Przez długie lata piastował on godność członka Wydziału Izby adwokackiej, do ostatnich chwil życia jako pierwszorzędna i wybitna siła prawnicza był ś. p. Faustyn członkiem komisji przy egzaminach adwokackich. I w tym kierunku pozostanie on chlubnie zapisany w pamięci członków sądownictwa i adwokatury. Jasność poglądu, bystrość, wytrawność zdania, erudycja w połączeniu z niezwykłem poczuciem obowiązku, beztronnej sprawiedliwości odznaczały zmarłego.

Wyrwany z naszego grona rzec można niezpodzianie, bo przed kilku dniami spełniał z niezmordowaną i zdumiewającą energją zawodowe swe obowiązki, stoi ś. p. Faustyn wyryty w pamięci naszej jako uosobnienie pierwszorzędnych zdolności, jako wzór rzadkiej, niestrudzonej, a skutecznej pracy, jako przykład człowieka, który własną pracą i talentem, bez protekcji doszedł do niezwykle wybitnego, a najzupełniej zasłużonego stanowiska i znaczenia. Wśród żałoby kirem odzianej, nadmiarem bolu zdruzgotanej rodziny znajduje się syn uprawiający zawód swojego ojca — niechaj ś. p. zmarły będzie mu niezapomnianym, godnym naśladowania wzorem — niechaj nigdy nie zapomina, że nosi ojca — Faustyna imię.

Te słów kilka niechaj będzie wyrażeniem prawdziwie głębokiego, szczerego żalu po niepowetowanej stracie sławnego, znakomitego naszego kolegi. Niechaj mu lekką będzie ta ukochana przezeń nasza krakowska ziemia! Cześć Jego pamięci“.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dra Faustyna Jakubowskiego w kościele Marjackim odprawił wczoraj o godzinie 10 rano ks. prałat Krzemieński, infułat i archipresbiter kościoła Najśw. Marji Panny. W nabożeństwie uczestniczyli: delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein i członkowie Rady m., dyr. policji dr Korotkiewicz, członkowie Izby adwokackiej, urzędnicy Magistratu, straż pożarna miejska i liczna publiczność. Chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego podczas nabożeństwa odśpiewał Mszę rekwijalną komp. Dar-Chambeau'a.

* **Henryk Sienkiewicz.** Z Rzymu donoszą, że H. Sienkiewicz otrzymał od króla Humberta krzyż komandorski orderu św. Maurycego i Łazarza. Jest to, jak wiadomo, najwyższy order włoski po Anunciacie, który udzielany bywa tylko osobom panującym i wielkim politycznym osobistościom.

* **Hr Zichy**, uczony węgierski, który wyjeżdża do Azji w celu badań archeologicznych nad początkiem historji Węgier, przejeżdżał wczoraj przez Lwów.

Dwa posiedzenia budżetowe Rady miejskiej odbędą się we środę dnia 16 go i we czwartek dnia 17-go b. m.

Z Tow. im. Matejki. Walne zgromadzenie Towarzystwa im. Jana Matejki zagaił w niedzielę o 12 w południe prof. dr Sokołowski, dziękując tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia zbiorów i mieszkania mistrza. Dom Matejki w najbliższych dniach oddany będzie na użytek publiczności. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1897 złożył dr St. Estreicher, sekretarz. Zestawienie rachunkowe odczytał p. T. Stryjeński, poczem hr. Stanisław Tarnowski w imieniu wszystkich członków wyraził serdeczne podziękowanie prof. dr. Sokołowskiemu za stworzenie pomnika trwalszego od spiżu dla największego z malarzy polskich. Po dokonaniu wyborów do Wydziału, w skład którego weszli dodatkowo dr Walenty Staniszewski, p. Leszek Wiśniowski i p. Józef Mehofer, udzielono wydziałowi absolutorjum. Po posiedzeniu zebrani zwiedzili Dom Matejki, wpisawszy się przy tem do księgi pamiątkowej.

Muzeum narodowemu nadesłali dary: P. Feliks Cichocki: obraz własny N. Panna jako prządka; Brat Angelico Drewaczyński: album rysunkowe pomysłów religijnych oraz studjów z natury do obrazów przez siebie dokonanych kart 176; książe Tadeusz Lubomirski: cztery kamienie procowe wykopane na Wołyniu; hr. Celina Potocka: list Tadeusza Kościuszki do jenerała Karwickiego; p. Józef Krasicki: fotografję jednej z rzeźb katedry w Gnieźnie z jego polecenia zrobionej; Zakonnice Szarytki: medal brązowy religijny XVII w.; p. Teodor Talowski architekt: publikację własną „Projekty kościołów“; dr Stanisławski z Sieradza: kollekcję tłoków pieniężnych miast, cechów i urzędów w król. polskiem, zbiorek sztychów i autograf Wincentego Pola; p. Władysław Oraczewski: zbiorek tłoków pieniężnych z XVIII wieku; p. Fr. Wójcicki: medal żelazny z r. 1831; p. Józef Poller: notesik Ewuni Ankwiczówney z zapisaną jedną kartą; p. Ludwik Michałowski: dalszy ciąg swej kollekcji sztychów złożonej do Muzeum do zbiorów ś. p. Tadeusza Skarbek Michałowskiego obejmującej obecnie 3306 okazów polskich przedmiotów.

* **Koncert chóru akademickiego** powiódł się wczoraj pod względem artystycznym doskonale. Z powodu nieobecności naszego recenzenta muzycznego, spowodowanej niespodziewaną przeszkodą nie pomieszczamy szczegółowej oceny z wieczoru, a ograniczamy się tylko do zaznaczenia, że burzą oklasków nagradzano grę znakomitego skrzypka prof. Wolfsthala, solowy śpiew pp. dra Jendla i Szymańskiego, wyborną deklamację panny Trapszównej oraz produkcje chóru akademickiego, który pod batutą dyr. Barabasza wykonał bardzo poprawnie cały szereg utworów chóralnych.

* **Wieczór muzyczny w „Klubie pocztowym“** odbędzie się we czwartek dnia 17 marca o godzinie w pół do 8 wieczór, pod kierunkiem Maurycego Siebera. Program zawiera: 1) Polonez Chopina na 4 ręce, odegrają państwo Doleżalowie. 2) „Idźmy dalej“ Stingla i „La forza del destino“ Verdiego, odśpiewa p. Wakulska. 3) Melodram „Dziewaczka“ ilustrował muzykę M. Sieber. 4) Intermezzo symf. z op. „Cavalleria Rusticana“ Mascagniego i „Rigolleto“ Verdiego, odegra na skrzypcach p. Michał Pe. 5) Uwertura z opery „Semiramis“ Rossiniego, odegrają na 4 ręce pp. Doleżalowie. 6) „Fijołek“ Mozarta i „Lachlied“ z opery „Manon“ Aubera odśpiewa p. Wakulska. 7) „Koncert Jankiela“ z „Pana Tadeusza“, wygłosi p. Kazim. Wilandówna. 8) „Modlitwa wysłuchana“ Bach Gounoda na s pran, skrzypce, fortepian i fisharmonjum. Na fisharmonjum akompanjować będzie do deklamacji, śpiewu i do skrzypiec p. Michał Świerzyński.

* **Z „Harmonji“.** Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“ uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu instrukcję dla uczniów, którzy, jak wiadomo, w „Harmonji“ pobierają naukę muzyki zupełnie bezpłatnie. Obecnie uczęszcza na naukę muzyki 36-ciu uczniów, a odbywa się ona w dziewięciu oddziałach. Na tem samem posiedzeniu uchwalono podziękować pisemnie p. Ludwikowi Górce, który ofiarował „Harmonji“ ze swej pracowni zupełnie bezinteresownie 25 praktycznych składanych pulpitów. Koncerty popularne postanowiono i w tym roku urządzać w Parku dra Jordana w niedziele i święta.

Gdy już piszemy o „Harmonji“ nie możemy pominąć uwagi, że orkiestra tego Towarzystwa biorąc w niedzielę udział w pogrzebie śp. dra Faustyna Jakubowskiego wykonała piękne marsze żałobne tak poprawnie, iż pod tym względem może śmiało mierzyć się z orkiestrami wojskowemi. Zasługa w tem widocznie nietylko staranuego i pilnego dyrygenta lecz i wydziału, który „Harmonję“ zaopatrzył w nowe a wyborne instrumenty. O ile nam się zdaje, wykonała „Harmonja“ w niedzielę po raz pierwszy wspaniały marsz żałobny Chopina, a wykonanie to musiało zadowolić znawców. Serdecznie życzymy powodzenia naszej orkiestrze, której zapewne nie pominie komitet zajmujący się urządzeniem uroczystości mickiewiczowskich.

* **„Unitas“.** Dnia 13 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie, na którem udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum i wybrano nowych członków wydziału na rok 1898. Prezesem został wybrany Antoni Śmieszek, mag. farm.; wiceprezesem Antoni Markowicz, mag. farm.; sekretarzem Hugo Muthsam, skarbnikiem Bronisław Pytlarski. Do wydziału weszli: B. G. Jawornicki, L. Georgeon, K. Przesmycki, Wł. Miętus, Z. Łukowski. Do komisji rewizyjnej weszli: R. Krasiński i H. Drzymała. Delegatami do kasy chorych, istniejącej przy Towarzystwie, zostali wybrani pp.: Konstantyn Wiszniewski aptekarz i Wiktor Redyk aptekarz (Juljusz Kaniewski apt.). Począwszy od dnia 15 kwietnia rozpocznie Towarzystwo wydawać własnym nakładem kwartalnik lub miesięcznik, którego zadaniem będzie zaznajamianie szerszych warstw z ruchem powstałym w ostatnich czasach w tym zawodzie i bronienie spraw współpracowników. Uchwalono również rozpisać konkurs na dzieło naukowe w zakresie farmacji i zainicjować jak najliczniejszy udział magistrów z Galicji na mającym się odbyć w maju b. r. ogólno-austrjackim zjeździe farmaceutów w Wiedniu.

Nazwę zaś Towarzystwa zamieniono na „Galicyjskie Towarzystwo farmaceutyczne Unitas w Krakowie“.

Oświadczenie. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia: Niniejszem oświadczam, że z redakcji *Hasła* wystąpiłem i że z tem pismem żadne dalsze nie łączą mnie stosunki. *J. J. Rychter.*

* **Jarmark wiosenny** w Krakowie zakończył swój pięciodniowy termin w poniedziałek. Najdokładniejsze cyfry wykazują, że w ujeżdżalni „Sokoła“ było 143 koni; w tattersaalu p. Zangena 83, w hotelach 117, w stajniach prywatnych 76. Włościańskich koni na Groblach spędzono 34, razem sztuk 453 Koni luksusowych tym razem nie było; odznaczał się jedynie irlandzki wałach p. Komorowskiego z Królestwa Polskiego, ceniony na 900 złr. Tranzakcja dopiero w trzecim dniu jarmarku zaznaczyła się dobitnie, ożywiona przez pobór koni dla wojska. Komisje wojskowe zakupywały tak od obywateli, jak i od stałych dostawców. Do wojska kupiono dla tutejszych pułków kawalerji sztuk 48, do Tyrolu, dla strzelców konnych, koni mniejszego wzrostu sztuk 27, do Dalmacji dla obrony krajowej dalmatyńskiej sztuk 19, razem asenterowano 94. W prywatnej drodze sprzedano do Prus 54 sztuk, do Pragi, Czech i Berna 34, do Wiednia 53, do Śląska austrjackiego 14.

Razem sprzedano z wojskowymi 269. Prócz tego kilkanaście koni kupiono w Krakowie, oraz 10 do 15 włościańskich. Ogół koni sprzedanych na tego rocznym jarmarku przenosi 300 sztuk, czyli dwie trzecie ogólnej liczby spędu.

W Klubie pocztowym żegnano w sobotę nadinżyniera p. Patlewicza, przeniesionego do Czerniowiec. Wśród licznego grona członków klubu, którzy odjeżdżającemu składali życzenia, znajdował się umyślnie przybyły ze Lwowa radca pocztowy p. Stoeckhauser.

* **Stróż domu** l. 3 przy ul. Łaziennej, Aleksander Hyro, prosi nas o zaznaczenie, że d. 11 b. m. po godz. 12 w południe bynajmniej nie znęcał się nad chłopakiem, lecz uderzył go kilka razy rzemykiem po plecach. Bił go zaś za to, że chłopak już kilkakrotnie do bramy jego dzwonił. Właściciel domu, w którym Hyro lat 10 służy, wystawia mu najlepsze świadectwo.

* **Aresztowany** za zbrodnię obrazy majestatu Jakób Sekulski, nie pełnił wcale obowiązku kelnera w restauracji na głównym dworcu kolejowym, był tylko kiedyś pomocnikiem w tymże lokalu, o zaznaczenie czego jesteśmy przez interesowanych proszeni.

Policja aresztowała złodzieja Żylińskiego w chwili, gdy ten na Kazimierzu sprzedawał pierzynę i poduszkę. Przy aresztowaniu nazwał się Pochońskim, pościel zaś sprzedawał po zmarłej matce na koszty pogrzebu. Prawda jednak wykazała, iż Żyliński wraz ze wspólnikami popełnił kradzież z włamaniem w Skawinie, a śmierć matki zmyślił.

Śmiertelne wypadki. W cegielni żyda Halera w ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu zmarł w sobotę nagle Jan Jacak, wyrobnik ceglarski. Śmierć sprawdził na miejscu dr Smorągiewicz. — Anastazja Rodzaj, 30 lat licząca, znana pijaczka, zdjąwszy nad brzegiem Wisły trzewiki i część ubrania, wskoczyła w niedzielę po południu do rzeki. Za Rodzajową puścili się na łódkach Al. Nożyński rybak i Al. Kleczyński murarz, ale już tylko trupa wydobyli z wody.

Wyrok na szkołę czernichowską, wydany przez komisję śledczą, potwierdził Wydział krajowy w całej pełni.

Z dyrekcji poczt piszą do nas: Z dniem 16 marca b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Komarówka (powiat Buczacz) ze zwykłym zakresem czynności.

Zwraca się uwagę publiczności, że nadawcy posyłek za powziątkiem obowiązani są podać kwotę powziątku nietylko na adresie przesyłkowym lecz także wyszczególnić ją w napisie na posyłce samej słowami: „powziątek ... złr. ... ct. w. a.“, przyczem kwotę reńskich słowami wypisać należy. Nadmienia się, że zakład pocztowy nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za kwotę powziątku, jeżeli posyłka z powodu braku odnośnego zapisku wydana będzie adresatowi bez pobrania powziątku.

Złodziej kieszonkowy. Między Krakowem a Dziedzicami uwija się po wagonach młody nieznany elegancik, który w tych dniach okradł z gotówki aż trzy kobiety. W pierwszym wypadku zabrał pani Kąt. 500 złr., innej pani skradł 15 złr., a trzeciej 20 złr.

Codzienna profanacja. W *Gazecie Narodowej* czytamy: Jest we Lwowie mały kościołek św. Jana, położony w środku ghetta lwowskiego przypierający sztachetami i murami swymi z jednej strony do najpodlejszych lupanarów, z drugiej do siedzib najwstrętniejszego brudu moralnego, a nawet i zbrodni. Jestto najstarszy kościół lwowski, pamiątka jeszcze z trzynastego stulecia. Dziś jest to dom Boży przez cały prawie rok zamknięty, a dla braku dostatecznego nadzoru nad nim, staje się codziennie przedmiotem profanacji dla bandy starszych i młodszych nicponiów. Opiera się on o stoki Wysokiego Zamku, a widać go doskonale z chodników ul. Żółkiewskiej, którędy mieszkańcy przedmieścia żółkiewskiego i tysiące włościan codzień zdążają ku środkowi miasta. Codzień też mają widok zgorszenia, wywołanego niechlujnem bezczeszczeniem miejsc i murów dla każdego katolika świętych. W pierwszym rzędzie jest za ten stan odpowiedzialna naturalnie policja, do której należy utrzymanie porządku na miejscach publicznych, w tym jednak razie dozór policyjny nawet cokolwiek surowszy od dzisiejszego nie wystarczy. Konieczną jest rzeczą, aby opiekunowie kościołka poczynili stosowne kroki u władz i wyjednali dla niego osobnego strażnika Starania te z pewnością poprze nietylko cała prasa lwowska, ale i cała ludność katolicka Lwowa. Mniemać nawet należy, że zapomniano jedynie o kościołku świętojańskim, a gdy się istnienie jego komu należy przypomni, natychmiast będą wydane zarządzenia dla ochrony tego świętego zabytku od codziennej profanacji.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł sądowego adjunkta Stanisława Wyrobka z Milówki do Chrzanowa, zamianował zaś sądowymi adjunktami adjunktów sądowych bośniacko-hercogowińskich: Władysława Babela dla Milówki i Ignacego Dąbrowskiego dla Jasła. Cesarz nadał nauczycielowi ludowemu w Hatuszczyńcach Józefowi Wasilkowskiemu srebrny krzyż zasługi z koroną. Minister spraw zewnętrznych przeznaczył kancelistę w ministerjum sprawiedliwości, Edwarda Kunce-Koncewicza na kancelistę przy austr.-węg. wyższym sądzie konsularnym w Konstantynopolu.

Helena Hartmann, jedna z najznakomitszych artystek wiedeńskiego Burgteatru zmarła w sobotę w Wiedniu, po krótkich cierpieniach. Teatr wiedeński traci w niej cenną i bardzo niepospolitą siłę, a strata obecna tembardziej stać się może dlań dotkliwą, że w krótkim stosunkowo przeciągu czasu śmierć lub choroba pozbawia go najlepszych artystów, żeby tylko Mitterwurzera i Baumeistra wymienić.

Helena Hartmann, z domu Schneeberger, urodziła się 14 września 1845 r. w Mannheimie i już w 15 roku życia debiutowała na scenie teatru swego rodzinnego miasta. W roku 1864 przeniosła się do teatru „Talia“ w Hamburgu, który wówczas znajdował się u szczytu świetności pod znakomitem kierownictwem Maurica i Henryka Marra. Tam poznał Laube młodą artystkę i oceniając jej talent zaangażował ją w r. 1867 do wiedeńskiego Burgteatru. W r. 1868 zaślubiła Helena Schneeberger Ernesta Hartmanna, również znakomitego artystę wiedeńskiego Burgteatru, którego talent także publiczność krakowska przy kilkakrotnych występach gościnnych poznać mogła. Od roku 1867 aż do dni ostatnich należała Helena Hartmann do składu Burgteatru, którego była podporą i chlubą.

Śmierć jej wielkie w Wiedniu wywarła wrażenie. Mąż jej zewsząd odbiera wyrazy współczucia. Imieniem cesarza przesłał mistrz ceremonji ks. Liechtenstein Ernestowi Hartmannowi następujące pismo: „Jego cesarska wysokość współczuje gorąco z bolesną stratą, jaka Pana i Jego córkę dotknęła i raczył mi polecić wyrazić Panu najwyższą jego kondolencję. Szczerze oddany Liechtenstein“. Na pogrzebie artystki przemawiać będzie dyrektor Burgteatru dr Paweł Schlenther i artysta Sonnenthal.

W Wieliczce przez piątek i sobotę żydzi tamtejsi byli przedmiotem niemiłych dla nich owacyj ze strony mieszczaństwa. Wybito wszystkie szyby w żydowskim „templu“. Powód do ataku dali żydzi, którzy spiskowali przeciw ks. posłowi Szpondrowi.

Organ „Aliance Israelite“, wiedeńska *N. fr. Presse* przedstawia te niewinne wypadki w następujący pompatyczny sposób w telegramie z Wieliczki: „W piątek i w sobotę zaszły w Wieliczce rozruchy (!) przeciwko żydom, które dzięki energicznemu wystąpieniu starosty Szczerbińskiego ograniczyły się na tem, że w synagodze i w kilku domach żydowskich mieszkańców zdruzgotano (!) szyby w oknach. Już od kilku tygodni wrzało wśród ludności od chwili, kiedy przeniesiony tutaj poseł do Rady państwa ks. Szponder kolportował (!!!) broszury, powtarzające znane bajdy dla dzieci (aha!) przeciwko żydom i rozszerzające je wśród najniższych warstw ludności. W ciągu ubiegłego tygodnia antysemiccy agitatorowie (!) rozszerzyli pogłoskę, że sześciu żydów przebranych w suknie chłopskie i uzbrojonych rzuciło się na ks. Szpondra, kiedy wracał z Krakowa, aby go zabić.

Pogłoska ta zaprzeczona została wprawdzie natychmiast ze strony kompetentnej, zyskała jednak wiarę w podburzonym tłumie, a skutki tego okazały się w piątek wieczorem. Na wszystkich ulicach tworzyły się zbiegowiska ludzi, którzy każdego przechodzącego żyda witali groźbami i obelgami. Pochód złożony z około 300 ludzi, pomiędzy którymi byli także chłopcy, ruszył ku synagodze. Tutaj zatrzymano się i rozpoczęto bombardować (!!) kamieniami okna synagogi i sąsiednie domy żydowskich obywateli (!!) Nie przebaczono ani jednej... szybie; żydzi, zebrani w świątyni na modlitwie przez ten nieoczekiwany napad popadli w jak największą (!!) trwogę i niebezpieczeństwo (!) i nie mogli opuścić domu Bożego (!!). Dopiero, gdy się udało wysłać zaułkami miasta gonca (!) do starosty i ten zjawił się otoczony żandarmami, tłum... rozproszył się, — żydzi mogli schronić się do swych mieszkań.

Oblężenie (!) synagogi trwało około półtorej godziny. Następnego dnia udała się z przedstawieniami do burmistrza deputacja złożona z najznakomitszych (!) obywateli miasta, a następnie do starosty Szczerbinskiego, który przysiągł (!), że wzmocni żandarmerję, a w razie potrzeby sprowadzi armję (!!!) z Krakowa. Wskutek tego energicznego wystąpienia starosty, porządek w sobotę nie został zakłócony. W niedzielę znaczniejsze masy, wzmocnione napływem ludności z okolicy, tworzyły znowu zbiegowiska i zaburzenia rozpoczęły się na nowo; znowu wybito kilka szyb w oknach. Żydowscy obywatele żyją w nieopisanej trwodze.“

Podajmy w dosłownem brzmieniu to humorystyczne sprawozdanie gwoli rozweselenia naszych czytelników. Dodajemy do niego jeszcze ten szczegół, że ci sami „najznakomitsi obywatele“ żydowscy m. Wieliczki zaszczycili swoją obecnością i przedstawieniami o rewolucji antyżydowskiej w Wieliczce prezydenta sądu wyższego w Krakowie, p. Czyszczana. Gewałt jednem słowem — straszny!

Pojedynek. Dnia 12 b. m. w bliskości Oświęcimia za granicą pruską odbył się pojedynek na pistolety dwóch obywateli galicyjskich pp.: S. i B. Jeden z przeciwników lekko ranny. Powodem do pojedynku była polityka.

§ 19 Z Chrzanowa otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do korespondencji, zamieszczonej pod datą Chrzanów d. 7 marca w Nrze 55 *Głosu Narodu* z dnia 9 marca 1898, upraszam na zasadzie § 19 ustawy prasowej o dosłowne zamieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, że czeladnik Jana Palki, który rzekomo spowodował zaczadzenie rodziny tegoż Jana Palki, przyszedł późno w nocy do domu z mojego szynku, prawdą jednak jest, iż czeladnik ten w dniu przed katastrofą wcale w moim lokalu nie był. Nieprawdą dalej jest, że w lokalu mym ktokolwiek, a tem mniej korespondent, widział scenę, w powyż przytoczonej korospondencji szczegółowo opisaną, lecz prawdą jest, że sceny takie w lokalu moim nigdy się nie odbywały. Nieprawdą wreszcie jest, że po odnajęciu przez p. Palkę lokalu żydowi, wesela katolickie musiały wrócić do mnie, przeciwnie, prawdą jest, iż nietylko teraz, ale już blisko od trzech lat wesel żadnych nie przyjmuję, mimo nalegań weselników i kapeli i mimo ofiarowania mi znacznego wynagrodzenia za odstąpienie lokalu. *Löbl Kühnreich*“.

Zaręczyny. Dnia 6 b. m. odbyły się w Nowem Siele zaręczyny pana Lucjana Borek Preka, praktykanta konceptowego Namiestnictwa, z panną Klementyną Gnoińską, córką Jana i Eugenji Gnoińskich.

Nekrologja. Ś. p. Stanisław Tanajewski, rodem ze Żmudzi, Sybirak, rotmistrz powst. na Ukrainie w roku 1863, walczył pod Pohrebyszczami, zmarł w Warszawie dnia 9-go marca b. r., przeżywszy lat 68. Pokój cieniom zacnego człowieka.

— Józef Kazimierz Jakubowski, właściciel księgarni i drukarni w Nowym Sączu, przeżywszy lat 47, zmarł tamże 13 b. m.

— Józefa z Tychych Żegiestowska, żona dyrektora szkoły ludowej w Krowodrzy, lat 58, zmarła w Krakowie dnia 13 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* („Truteń“, Stanisława Graybnera). W sobotę teatr miejski przypomniał nam autora: „Słodkiej trucizny“, „Fredzia“, „Hr. Jerzego“, „Ireny“ i „Marudera“. P. Graybner tym razem dał nam sztukę o aktualnym tytule „Truteń“. Poza tytułem w sztuce nie ma nic aktualnego. Nie aktualną jest treść, nie aktualnem założenie, nie aktualnemi wreszcie akcesorja. „Truteń“ mógł być tak dobrze napisany dzisiaj, jutro jak wczoraj lub dawniej jeszcze. A nawet kto wie czyby mu na korzyść nie wyszło, gdyby się był narodził lat temu kilkanaście, a to ze względu na technikę swoją. Rzecz pisana na modłę dawno przebrzmiałych Onneta sztuk „kasowych“: „Właściciela Kuźnic“ i „Hrabiny Sary“ daje dużo wzruszeń, lecz mało wrażeń.

Efekt sceniczny, zwany technicznie „sytuacją“, góruje tu nad konsekwencją wypadków i charakterów; błyskotliwością zaś swoją do tego stopnia, tyranizuje widza, że wprost zabrania mu... myśleć. Ta zręczność jednak autora w „robieniu“ sytuacji dla mnie jest wprost godna podziwu. Bo czegóż i na co autor sobotniej premiery nie zmusza nas patrzeć, czem się nie wzruszać, czego nie wysłuchać. Oto w pierwszym akcie odrazu każe wierzyć, że powtórne małżeństwo ze strony kobiety jest zbrodnią, czemś tak niecnem jak sprzeniewierzenie lub szantaż. Wdowa Helena Sułkowiecka, matka dwojga dorosłych dzieci: Anieli i Henryka, zakochawszy się po uszy w panu Ryszardzie Broniczu, pragnie go poślubić. Mało tego: nietylko pragnie, ale *musi* to zrobić, bodaj nawet za indultem.

Wobec kategorycznego „muszę“, przeciwniczka powtórnych związków, pani Przebłocka, matka Heleny, z płaczem godzi się na drugie małżeństwo swej córki i choć z niechęcią, wita w domu u siebie pana Bronicza. Ten pan Bronicz, to zwykły oszust i pieczeniarz. Odegrawszy zręcznie komedję miłości przed ślubem, po ślubie za jedyny cel życia uważa trwonienie pieniędzy. Na co i dla kogo? — autor dyskretnie zaledwie tłómaczy. Bronicz w myśl dewizy „sztuka dla sztuki“, rzuca pieniędzmi wokoło siebie, choć nie ma nawet ku temu wielkiej sposobności. Już po pół roku pożycia małżeńskiego Bronicz nietylko nadszarpał dożywocie swej żony, ale uszczuplił posag dzieci Sułkowieckiej, złożony u niego w depozycie. Trzeba nieszczęścia, że właśnie młoda panna Sułkowiecka, Aniela jej było na imię, po wyjściu za mąż za Sobiesławskiego, pragnie posag zlikwidować. Bronicz znajduje się w krytycznej sytuacji, brak mu bowiem 14.000 rubli. Z początku stawia trudności formalne przy odbiorze, a gdy te nie dopisują, każe swej żonie przyjąć na siebie... defraudację.

Zaskoczona Helena w pokorze ducha, milcząco, stwierdza zeznania mężulka. Nie wierzy w nie jednak syn Sułkowieckiej, Henryk; on wie z góry, że jego matka do podobnej zbrodni nie jest zdolna. Tu sytuacja zaczyna się piętrzyć, zaostrzać, a co gorsza przechodzi w chaos. Do defraudacji przyłączają się nowe „sznurki“ sceniczne, dochodzi aż do tego, że Henryk znieważa swego ojczyma i.... każe mu się bić ze sobą. Bronicz nie w ciemię bity pojedynku nie przyjmuje, a gdy dowiaduje się, że żona jego oddała swoje dożywocie dzieciom na pokrycie owych 14.000 rubli, wyjeżdża w świat szeroki, szukać zapewne nowej żony, nowych dochodów i nowych 14 000 rubli. Podniosę tu jeszcze jeden szczegół, może i e-

fektowny, ale doprawdy bardzo nielogiczny. Henryk dlatego pragnie pojedynkować się z Broniczem, że tan przed ślubem wobec matki jego odegrał rolę Don-Juana. Ależ z chwilą gdy Bronicz postępek swój naprawił małżeństwem, najlepiej dać już temu pokój, tem bardziej zaś rzecz ta nie podlega kompetencji syna! Henryk w tym wypadku, pomimo swego świętego zapału, zbyt żywo przypomina bohatera z powieści Cerwantesa!

Sztukę p. Graybnera w teatrze miejskim grano za wolno, a byli nawet tacy co ról nie umieli. P. Zawadzki źle się ucharakteryzował i dlatego trudno było uwierzyć w szczerość zachwytów Heleny dla niego a tembardziej w owe jej nieszczęśliwe „muszę“. Na wyróżnienie zasłużyła p. Przybyłkówna w wdzięcznej roli Anieli. Artystka prześlicznie wyglądała a grała z miarą artystyczną i bez szablonu. Była tam wesołość, pustota, liryzm i nieco złośliwości co tylko na korzyść Anieli wyszło.

Na szczerą pochwałę zasłużył także p. Roman jako Ignacy Dyszkiewicz, który choć wynalazł męża dla panny Heleny, prochu z pewnością nie wynajdzie! P. Solski jako Grzegorz złożył nowy dowód, że artysta nietylko maskę zmienić może, ale i głos nagiąć do roli. Stary Grzegorz mówił jak stary, a że wlókł trochę, toć staremu trudno się dziwić, bo i myśl ciężej idzie i słowa nie wartko z ust płyną. Obecnego autora przyjmowano oklaskami. Minos.

HUMOR.

Złośliwe.

— I powiadasz, że Iks ma już trzy złote medale z różnych wystaw?

— Ma.

— Za co?

— Hm... za co? Trzeci dostał, bo miał już dwa pierwsze, drugi, bo miał jeden.

— A pierwszy?

— Pierwszy dostał pewnie dlatego, że nie miał jeszcze żadnego...

Ze świata dziecięcego.

— Proszę tatusia! Czy ogień na kominie jest inny ogień, niż ogień świecy?

— Nie, to ten sam ogień.

— A więc, dlaczego, jak się dmucha na ogień na kominie, to się go rozpala, a jak na ogień świecy, to się ją gasi?

Trafne porównanie.

Z rozmów poufnych pomiędzy podlotkami.

— Ach!

— Czegóż tak wzdychasz?

— Ach, nie znam nic przyjemniejszego nad rozmowę z panem Karolem!

— Cóż w niej znajdujesz tak przyjemnego?

— Mówi, jak książka — zakazana!

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“

Praga 14 marca (w południe). *Narodni Listy* zaznaczają, że ministerstwo hr. Thuna ma jedno tylko usiłowanie sprowadzenia parlamentu do normalnego stanu, aby się stał zdolnym do pracy. Wszystko inne usuwa się na drugi plan. Program rządu jest bardzo jasny i krótki: zrobić wszystko, co leży w mocy rządu, aby można było konstytucyjnie rządzić. Jeżeliby się to nie miało udać, wówczas rząd będzie musiał rządzić inaczej.

Wiedeń 14 marca (w południe). Thun konferował wczoraj z przedstawicielami rozmaitych partyj politycznych co do sprawy prezydjum i *legis* Falkenhayn.

Wiedeń 14 marca (w południe). Z okazji rocznicy rewolucji 13 marca 1848 r. panował tu wczoraj ruch niezwykły i gorączkowy. Stowarzyszenia robotnicze i liczni reprezentanci sfer mieszczańskich urządzili pochód na cmentarz centralny, gdzie znajdują się groby ofiar marcowych rozruchów roku 1848 go. Na grobach złożono wiele wieńców. Posłowie do Rady Państwa ze stronnictwa niemiecko-postępowego z Kronawetterem na czele, oraz liczni członkowie Rady miejskiej złożyli wieniec na grobie Fischhofa.

Około południa urządzili pochód socjaliści. Na czele pochodu niesiono czerwoną chorągiew, którą policja skonfiskowała. Ponieważ robotnicy, biorący udział w pochodzie, chcieli ją odbić, powstała bójka z policją; skończyło się na kilku aresztowaniach. Na cmentarzu imieniem narodowców niemieckich przemawiał Wolf. Przemawiał także socjalista Höger, podnosząc doniosłość wypadków zaszłych w dniach 13 do 15 marca 1848 r. i zaznaczając, ze chwila ta była najważniejszą w historji austrjackiej konstytucji.

Z wielką namiętnością skarżył się mowca, że burżuazja, która wprawdzie walczyła razem z innymi, zdradziła i oszukała robotników, a zdobywając dla siebie wolność, nie dała robotnikom ani wolności ani braterstwa. Imieniem czeskich socjalistów przemawiał Kajska; przemówienie jego przerywano częstymi okrzykami. Następnie socjaliści odśpiewali „Arbeiter Lied“, poczem zabrał jeszcze głos akademik Jachimowicz w imieniu polskich akademików socjalistycznych. Po przemówieniach tłum rozszedł się wśród głośnych okrzyków i śpiewu pieśni socjalistycznych.

Wiedeń 14 marca (w południe). Konferencje hr. Thuna z pojedynczymi przywódcami klubów parlamentarnych trwają dalej. Przedmiotem ich są narady nad sposobem pozbawienia „*lex* Falkenhayn“ mocy obowiązującej. Większość chce usunąć ten przepis przez odpowiednie oświadczenie prezydenta z wieku. Natomiast Schönererjanie i socjalni demokraci żądają formalnej uchwały Izby. Przedmiotem narad jest również skład prezydjum. Ani hr. Stürgh, ani hr. Attems z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności nie chcą przyjąć godności wiceprezydenta, zaś poseł Mauthner z wolnego zjednoczenia niemieckiego natrafiłby zapewne na opozycję ze strony chrześcijańsko społecznego klubu.

Wiedeń 14 marca (w południe). Dziś odbył komitet wykonawczy stronnictwa wiernokonstytucyjnego posiedzenie w mieszkaniu prywatnem pierwszego wiceprezydenta Izby panów.

Wiedeń 14 marca (w południe) *Deutsches Volksblatt* donosi, że hr. Thun uzupełnić zamierza swój gabinet powołaniem dwóch jeszcze ministrów bez teki: czeskiego i niemieckiego. W związku z tym projektem miały pozostawać konferencje, jakie hr. Thun odbył w Pradze z wicemarszałkiem Sejmu czeskiego Lippertem i ks Schwarcenbergiem.

Wiedeń 14 marca (w południu), Minister Bärnreither powrócił z Pragi i konferował z przedstawicielami stronnictw liberalnych.

Wiedeń 14 marca (w południe). Wedle wiadomości, otrzymanych z różnych dzielnic stolicy oraz z prowincji, wszędzie rocznica 13 marca minęła bez zaburzeń. Na grobie poległych w marcu 1848 roku złożono około 200 wieńców. Przemawiali reprezentanci stronnictw: wolnomyślnego parlamentarnego, demokratycznych akademików i stowarzyszeń robotniczych. Na cmentarzu obecnych było 50—60 tysięcy osób.

Budapeszt 14 marca (w południe). Prezydent ministrów hr. Thun i ministrowie dr Kaizl, dr Bärnreither i br. Kast przy końcu bieżącego tygodnia mają na krótko zawitać do Budapesztu, by nawiązać stosunki z węgierskimi kolegami. Merytocznych obrad nad ugodą nie będzie wcale.

Grac 14 marca (w południe). Wczoraj wieczorem z powodu jubileuszu rewolucji w Wiedniu miasto było iluminowane.

Paryż 14 marca (w południe). Siedziba bandy, do której należeli sprawcy zamachu na prezydenta Faure'a, znajdowała się w Neuilly. Celem tej bandy, będącej w związku z bandą kryminalistów, zwanych „mordercami“, było spełnianie kradzieży i morderstw dla celów anarchistycznych. Jedno z aresztowanych indywiduów przyznało się do podłożenia bomby pod statuę m. Strassburga na placu Zgody.

Paryż 14 marca (w południe). Lord Salisbury w przejeździe do południowej Francji zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie konferencję w sprawie stosunków zachodnio-afrykańskich z p. Hannotaux.

Zofja 14 marca (w południe). Z powodu 17-letniej rocznicy śmierci cara rosyjskiego, Aleksandra II-go, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, na którem byli obecni ministrowie, wyżsi oficerowie i urzędnicy, jak również rosyjski ajent dyplomatyczny Bachmetjew ze swoją świtą.

Nizza 14 marca (w południe). Przybyła tu wczoraj królowa angielska Wiktorja. Na dworcu przyjmowali królowę następca tronu rumuńskiego z żoną, liczni książęta i władze. Jeneralny prefekt i mer przemówili krótko do królowej, poczem Wiktorja wśród okrzyków publiczności odjechała do Cimiez.

Rzym 14 marca (w południe). *Popolo Romano* zapewnia, że komisja z 5-ciu, wyznaczona w celu zbadania zarzutów, czynionych Crispiemu, uznała jednogłośnie, iż Crispi działał zawsze z racyj politycznych i że w czynach jego nie ma nic karygodnego.

Bruksela 14 marca (w południe). *Indépendence Belge* opowiada, iż cesarz Wilhelm niedawno, podczas objadu danego na cześć księcia Henryka miał powiedzieć: „Jak długo ja jestem cesarzem, tak długo Amerykanie nie będą mieli Kuby“.

Nowy Jork 14 marca (w południe). Z Rio Janeiro donoszą, iż istnieje tam obawa nowej rewolucji. Klub wojskowy zachowuje się wrogo wobec rządu. Prezydent tegoż klubu jen. Maura, z powodu nieposłuszeństwa rozkazom rządu, został skazany na karę aresztu.

Wiedeń 15 marca (rano). Cesarz odjechał wczoraj po południu do Wallsee.

Wiedeń 15 go marca (rano). Thun konferował wczoraj długo z Chlumeckym.

Wiedeń 15 marca (rano). Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni przybył tu przedwczoraj rano.

Wiedeń 15 marca (rano). *Wiener Ztg.* donosi: Następujący auskultanci mianowani adjunktami sądowymi: dr Marjan Siekierzyński dla Wojnicza. Piotr Pattak dla Sokołowa, Kazimierz Marowski dla Kalwarji, dr Władysław Bochoński dla Jasła, dr Zygmunt Tałasiewicz dla Krosna, Franciszek Frankowicz dla Dąbrowy, dr Marjan Lang dla Jordanowa, Stanisław Smagowicz dla Bochni, Mieczysław Mossor dla Brzeska.

Budapeszt 15 marca (rano). Jak do *Friss-Ujsag* z Duna-Földvar donoszą, zamierzali socjalistyczni robotnicy mimo zakazu odbyć zgromadzenie. Na miejscu zgromadziło się około 2000 ludzi, którzy wcale nie usłuchali wezwania do rozejścia się. Żandarmerja musiała użyć do rozpędzenia tłumu bagnetów, przy czem dwóch robotników zostało zabitych, czterech zaś jest ciężko ranionych.

Paryż 15 marca (rano). Pułkownik Picquart zamierza wstąpić do jednego z tutejszych dzienników, jako redaktor naczelny i zaraz potem ważne a tajne sprawy publicznie ogłosić.

Zofja 15 marca (rano). Bułgarski organ narodowy *Couriers des Balcans* przypisuje wielkie znaczenie audjencji księcia Ferdynanda bułgarskiego u cesarza austrjackiego, któremu wyraża gorące uznanie za objawioną księciu Bułgarji życzliwość. Pismo to dziękuje austro-węg. ministrowi spraw zagranicznych Gołuchowskiemu za to, że był wobec cesarza orędownikiem Bułgarji i księcia Ferdynanda. Wywody swe kończy wymieniony dziennik tem, że wdzięczność dla Rosji nie może przeszkadzać Bułgarji w utrzymywaniu jak najlepszych stosunków z Austro-Węgrami, których potężne poparcie jest dla Bułgarji potrzebne.

Londyn 15 marca (rano). Według wiadomości, nadeszłych z Tokio, staje Japonja po stronie Anglji w układach, jakie się toczą między Anglją a Rosją w sprawie odgraniczenia azjatyckich sfer działania. Sądzą tu, że do konfliktu z Rosją wcale nie przyjdzie, lecz że Rosja teraz przepuści to, ponieważ nie ma dostatecznej ilości stacyj węglowych, by wojnę prowadzić.

Bombay 15 marca (rano). W mieście panuje spokój zupełny; wojskowe jednak środki bezpieczeństwa zatrzymano. Ruch powstańczy wzrasta coraz bardziej; aresztowano wiele osób; między niemi także zabójców dwóch angielskich żołnierzy.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NOWOŚCI W WOALKACH i PASKACH DAMSKICH jak również Wszelkie przybory do krawieczyzny Włóczki, Bawełny i Jedwabie do prania (Nowość) Bawełna z połyskiem do haftu mtr. 2 ct. Szczotki, Grzebienie, Mydła i Perfumy Pugilaresy, Portmonetki i Papierośnice poleca najtaniej

A. FRONCZ Kraków Florjańska L. 17.

Przy zakupnie wiosennych towarów proszę Szanowną P. T. Publiczność pamiętać o Pierwszym Najtańszym Katolickim Magazynie pod firmą

W. KŁOSIŃSKI

W KRAKOWIE

przy ulicy Florjańskiej Nr. 17

vis á vis Hotelu pod Różą.

Dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności będę stale *w Głosie Narodu* ogłaszał nadeszłe nowości do mego magazynu.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE

Lewantyny, Piki i Batysty

na suknie damskie po cenach bardzo niskich

poleca

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska

vis à vis Hotelu pod Różą

Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

Komitet c. k. Tow. Roln. Krakowskiego

(Kraków Basztowa 6.)

poszukuje 5 ogierów, zdatnych do rozpłodu, celem produkcji dobrych koni roboczych i włościańskich.

Wobec tego uprasza się o wniesienie najpóźniej do 25 b. m. ofert z dokładnem podaniem pochodzenia ogiera, jego wieku, wzrostu, maści i ceny.

W pierwszym rzędzie uwzględniane będą ogiery pochodzenia orjentalnego i posiadające licencję. 870 1 1

Oddział rolniczy Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (Pijarska L. 4), z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

Nasiona gospodarskie,

warzywne i ogrodowe, 547

NAWOZY SZTUCZNE

Maszyny i narzędzia rolnicze

pod gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Oddział rolniczy kupuje także wszelkie nasiona gospodarskie wyborowej jakości po najwyższych cenach targowych i podejmuje się sprzedaży komisowej nasion na rynkach krajowych i zagranicznych.

NADFOSFORAN MINERALNY,
NADFOSFORAN KOSTNY,
MĄKĘ ŻUZLOWĄ THOMASA,
KAINIT KAŁUSKI,
SALETRĘ CHILIJSKĄ,
KOŃSKI ZĄB amerykański „VIRGINIA“ !

poleca najtaniej 780 3 12

Stanisław Gurgul w Krakowie.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 691

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Realność

w okolicy Krakowa z inwentarzem żywym i martwym z zapasami wraz

z młynem walcowym

nowo urządzonym według teraźniejszych wymagań, na mlewo żytnie, będący w ruchu, z wolnej ręki, pod przystępnymi warunkami

do sprzedania.

Upoważniony do sprzedaży i udzielania wszelkich informacji p. **Jan Strycharski**, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 705 5 5

Rządca

w wieku 30 kilka lat, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką przy większem gospodarstwie, obeznany z maszynami rolnemi i gorzelnianemi, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami i rekomendacją, **poszukuje posady** od 1. kwietnia lub od 1. lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać pod adresem: Adm. „Głosu Narodu“ dla **S. W. Nr. 51.** 747 4 8

Wspaniałe mieszkanie kawalerskie

salonik frontowy, nyża i przedpokój na I-szem piętrze. Ulica Pańska l. 7. 734 4 6

Zdolnego retuszera

i operatora poszukuje Zakład fotograficzny **Józefa Edera w Stanisławowie.** 751 5 5

Dokonywam tłómaczeń

z francuskiego i niemieckiego szybko. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ pod **L. Z. K.** 758 3 3

Pokój na I piętrze

z osobnem wejściem, z całem umeblowaniem i obsługą, **do wynajęcia**, poprzednio może być wynajęty na parę dni z pościelą przy ul. św. Krzyża Nr. 11. I-sze piętro 781 3 3

Kamienica

II piętrowa

z oficyną i z ogrodem przy ulicy Szlak Nr. 57, jest **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu. 786 4 5

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 1 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera, dla **Krakowa** w aptece W. Redyka i E. Hellera. **W Brodach** w aptece Leona Kailira.

D. R.-G.-M. 86614.



K. K. öst. und K. ung. Patent.

Nową męzkość,

Nowe ożywienie i świeżość życia,
Nową pewność siebie,
Nową pamięć,
Nową zdolność do pracy,
Nową przyjemność

osiągają słabi ludzie przez elektryczność zapomocą Dra Sandena cudownej baterji dla ciała w formie opaski, ożywiający ten element wprowadzany bywa w ciało w sposob najlżejszy i najwięcej naukowy, przynosząc cierpiącemu pewne uleczenie podczas snu.

Dra Sandena

Elektryczny Pasek

przynosi

niezawodną ulgę

w gośćcu i reumatyzmie wszystkich członków w newrozie, braku snu i apetytu, influenzie i newralgii, w napad. histerycznych, blednicy, porażeniach, w bólach krzyża, kurczach, biciu serca — uderzeniu krwi do głowy, zawrocie, hypohondryi, astmie, szumie w uszach, ziębnięciu rąk i nóg, moczeniu cierpieniach skórnych, kolce, bólu zębów, słabościach kobiecych. 840 1

Gdzie wszystko było daremne, trzeba zastosować

Dra Sandena elektryczny pasek

(electr. Gürtel).

Wszystkim słabym Panom, Paniom i dzieciom radzimy nosić pasek elektryczny.

Tysiące wyleczonych we wszystkich krajach dostarczają nadzwyczajnych wyników.

Cena za sztukę 5 złr.

opłatnie cło i porto, za nadesłaniem kwoty lub 30 ct. więcej za zaliczką; odbierający nie ponosi żadnych innych kosztów. — Przesyłka pod dyskrecją — przy zamówieniach podać obwód w pasie.

Jedyne źródło sprowadzania:

F. Epstein

Dresden-A., Zöllnerstr. 35.

Sierżant wysłużony

biegły w rachunkowości w języku polskim i niemieckim **poszukuje popołudniowego zajęcia** jako kasjer rachmistrz, przy fabryce lub prywatnej instytucji, albo jako admininistrator kamienicy, mogący wykazać się chlubnem świadectwem. Łaskawe Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu“ dla **H. J. 644.** 644 6 3

Zarząd ogrodu miejskiego w Tarnowie

poleca wyborowe gatunki **nasion warzywnych i kwiatowych.** pewnych pod względem kiełkowania. W czasie właściwym sadzenia do gruntu poleca **rozsady** (flance) **jarzynne i kwiatowe** wczesne i późniejsze. W szkółkach są do nabycia różne gatunki **drzewek owocowych**, oraz kilkanaście tysięcy **drzew dzikich**: t. j. klony, jasiony, kasztany, modrzewie, akacje kuliste i. t. d. i różne gatunki **krzewów ozdobnych** do ogrodów i na żywe płoty. Wszystko po cenach możliwie najniższych. Wysyła się zaraz po zamówieniu w dobrem opakowaniu, w najdalsze strony. 788 4 12

Zarząd dóbr Strzegocice p. Pilzno poszukuje

pisarza

ekonomicznego z ukończoną szkołą rolniczą i dłuższą praktyką. 746 4 3

Sklep frontowy

przy ulicy Karmelickiej L. 8 od 1-go Kwietnia b. r. **do wynajęcia.**

Wiadomość: *ulica Pańska 8 u właściciela.* 810

Potrzebny zaraz

zdolny Cubicator materjału

oraz do prowadzenia podwójnej buchalterji. — Zgłoszenia **W. Burzyński, Długa L. 7 Kraków.** 8 5

Ekonom

kawaler, ze szkołą rolniczą Dublańską i kilkuletnią praktyką, umiejący prowadzić rejestra i księgi, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim **szuka** posady od 1 kwietnia b. r. Adres: **„E. P.“ poste-restante Dziedzice** (Szląsk austrjacki). 801 3 4

Dom I ptr.

w Podgórzu

nowo dobrze zbudowany, p. ul. Batorego jest za cenę 11.500 złr. **do sprzedania. Kapitał potrzebny** około 6.000 złr. wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu“. 795 5

Kawaler

przyjmie inteligentną **gospodynię** z kaucją 500 złr. Zgłoszenia z podaniem adresu prosi nadsyłać pod literami K. S. do 18 marca w Adm. „Głosu Narodu“. 809 3 3

Znakomity leśniczy

egzaminowany, wszechstronnie wykształcony, Poznańczyk, rzadkich zalet osobistych, żonaty, nie drogi, **poszukuje posady** pilno w większych dobrach.

Narodowe biuro Florjańska L. 25 w Krakowie. 812 3 3

Rower 824

(„Adler“ Nr. 25) bardzo mało używany jest tanio do sprzedania. Z. M. 13 post. rest. Kraków.

300 koron temu

kto mi wyrobi stałą posadę przy **kolei do ruchu.** — Adres: poste restante Kraków pod liter. **„W. S.“** za okazaniem kwitu inseratowego. 834 2 5

Czeskie lniane wyroby

Wszelkie białe płótna i różnokolorowe, oksfordy, nankiny, płótna na prześcieradła, ręczniki, serwety, chusteczki, obrusy etc. etc. sprzedaje po cenach najprzystępniejszych **w hali Nr. 55. w Sukienni. cach Krakowie.**

Jan Serafin

864 1 3 **dawniej**

Rozalia Rudolf

hala Nr. 46 tamże,

Czeskie lniane wyroby

Wolant

na jednego i dwa konie **do sprzedania.** — Wiadomość ulica Długa Nr. 34, Jan Rausch, Kraków. 817 3 4

Za 7. złr. miesięcznie pokoj frontowy

na I szem pietrze dla kobiety uczciwie pracującej i nie przyjmującej gości ze wspólnem wejściem do wynajęcia. — Wiadomość u stróżki Dolne Młyny 9. 858 2 2

Mieszkanie

złożone z 3 ch pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni na 2 giem piętrze od frontu przy ulicy Florjańskiej L. 55 tuż przy plantach **od 1-go Kwietnia do wynajęcia.** — Wiadomość w tymże domu w dystylarni **Józefa Kulczyńskiego w Krakowie.** 816 3 3

Zakład ogrodniczo-handlowy

K. Micińskiego

Półwsie Zwierzyniec 29

ma pierwszorzędnego ogrodnika z Warszawy, ktorego poleca do zakładania ogrodów i ogródków tak w Krakowie jak i po wsiach. 823 3 4

Leśniczy praktyczny

lat 42, z 24 letnią praktyką, z wzorowemi świadectwami z większych majątków, obeznany dobrze w gospodarstwie rolnym, jako też z manipulacją lasową i administracją rolniczą, **poszukuje posady** od 1-go kwietnia lub 1-go maja b. r. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: „J. P.“ poczta Wadowice. 820

Poszukuje się

starszej osoby

inteligentnej, łagodnego usposobienia, pracowitej, celem zajęcia **miejsca matki** dzieciom. Porozumie ie z podaniem warunków „Luty 1895“ poste restante **Szczawnica.** 818 3 3

Prawdziwe

Czeskie

rękawiczki, obuwie i bielizne nabyć można wyłącznie tylko **w Bazarze Lipińskiego** Kraków, ulica Szewska 15. Proszę żądać cennik. 504

Lodownia amerykańska

napełniona grubym lodem jest w całości do **sprzedania.** Wiadomości udzieli Właścicielka domu pod Nr. 66. w Połwsiu Zwierzynieckiem. 762 2 3

Potrzebny jest

chłopiec

do sklepu pod firmą W. Rutkowska i S ka w Ropience. 835 2 3

Pomocnik handlowy

z działu towarów korzennych i dedelikatesów **poszukuje posady** zaraz. 836 Łaskawe zgłoszenia pod literami M. K. do Adm. „Głosu Narodu“.

Pomocnika

młodego, zdolnego i z dobremi poleceniami poszukuje **Władysław Czarnek** handel tow. kol, delikat. i win. Kraków ul. Długa 4. 838

Osoba

w średnim wieku inteligentna **poszukuje posady** do Towarzystwa może także wyręczać panią domu w gospodarstwie lub też zająć się pielęgnowaniem słabej osoby za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia p. l. B. L, Tarnów ul. Srednia l. 2. 839 2 3

Pracownia

malarska

do wynajęcia ulica Mikołajska Nr. 8. 845

Notarjusz w Krościenku przyjmie zaraz

dyetaryusza

biegłego w pertraktacjach spadkowych. 848 2 2

Domek murowany

o 5 ubikacjach, w Nowej Wsi Narodowej **do sprzedania** na dogodnych warunkach. — Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 843 2 3

Dwie lady

z czterema gablotami z grubemi szybami, wysokie 105 centymetr. długie 260 ctm. szerokie 75 ctm.

Szafka zamykana

o 32 szufladkach, wysoka 90 ctm. szeroka 100 ctm. głęboka 48 ctm.

Dwa porządne fachy na towar

są do sprzedania

u Wilhelma Fenza

Rynek, róg ul. Szewskiej. 860 2 3

Kominiarza

poszukuje

Zwierzchność gminna w Zakopanem. — Podania należy wnosić do Urzędu gminnego w Zakopanem najdalej do d. 30 marca b. r. 852 2 4

Piękna kollekcja

krajowych i zagranicznych **ptaków** razem lub pojedynczo, również piękna ogromna **klatka** na sprzedaż. — Wiadomosć ulica Zielona 28 parter drzwi N. 33. u podoficera. 846 3 3

Panna

uzdolniona w krawieczyźnie, **poszukuje zajęcia** w domach prywatnych. — Adres: Z. B. 27 do Adm. „Głosu Narodu“. 802

Powóz Landauer

prawie nowy i **4 Lustra** są do sprzedania.

Wiadomość u stróża przy ul. Krupniczej Nr. 8. 832 3 3

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 686

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniemocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

Egzemplarz dzieła:

Encyklopedja kościelna

komplet dotąd wydany (tomy I—XXI)

do nabycia za 90 złr. wa.

w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie Rynek, 30. 684



Patent na cały świat

Asbestowe wkładki do obuwia.

Przez nowy wynalazek, wynik długich zawiłych prób i wielkich starań, osiągnięto cel, że jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego t. j. **noga** może być stale zdrowo utrzymana — odtąd niema żadnych poceń, odgniotków, stwardnień, pęcherzy z odmrożenia, nabrzmień, spoconych nóg, — ciągła ochrona przeciw zimnu i wilgoci, po krótkiem użyciu ułatwienie w chodzeniu dla każdego, kto but swój zaopatrzy **w patent. asbestową podeszwę („Dr. Högyes'sche pat. Asbestbrandsohlen").**

Cena za parę 1 złr. 20 ct. = 2 Mrk. 707

Przesyłka tylko za zaliczką lub nadesłaniem kwoty. Prospekta, podziękowania i wyjaśnienia gratis i franco. **Ungarische Schuhfabrik VI., Budapest Epreskertgasse Nr. 35.— Odsprzedający poszukiwani.**

Zarząd Dóbr Bieżanów

poczta i stacja Bieżanów — poleca do siewu:

1. **Jęczmień Hanna** z oryginalnego siewu po **9 złr. 50 ct. za 100 klgr.** — Od długiego szeregu lat, jęczmień Hanna okazał się, jako najplenniejsza odmiana z najgrubszym ziarnem 1 hektolitr waży 70 klgr.
2. **Owies „Rychlik"**, węgierski, **po 9 złr. za 100 klgr.**, bardzo plenny, 1 hektolitr waży 48 klgr.

Ceny rozumieją się loco stacja lub Dwór: **Bieżanów.** — Worki po własnej cenie. 658 5 10

Śmierć myszom!



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

...a wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa ...ylko na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik, i ... zwierząt domowych, jak pies, kot, drob i t. p. ...ditwa. Preparat ten nie podlega zepsuciu, zaste... prosto, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w na... 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o ... ct. więcej (za list ...ław.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

...i laboratorjum przetw. chem.

...NIKA, mag. farm. W BOCHNI.

...gr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 683

...ady w większych aptekach i droguerjach.

Handel Chrześciański

Stowarzyszenia Praca

w Tarnowie.

poleca P. T. Rolnikom okolicy Tarnowa na sezon siewu **wszelkie nasiona gospodarcze i ogrodowe** po cenach nader umiarkowanych zaręczając za pewność kiełkowania i jakość nasienia. Na żądanie wysyła próbki bezpłatnie. 819 3 4

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, S kiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 203

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA

pod Zarządem B. Dobrzańskiego

Kraków, ul. św. Jana Nr. 4.

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 861 1 20

Zamknięcie Rachunków i Bilans

Stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna Pomoc"

W MAKOWIE

z poręką nieograniczoną w Sądzie zapisane,

za rok 1897.

Liczba członków z końcem roku wynosi 2290.

Stan bierny złr.	ct.			Stan czynny złr.	ct
178361	82	Wkładki na oszczędność	Gotówka z dn. 31 grudnia .	2509	99
65944	—	Udziały	Dom własny.	13022	39
22418	02	Fundusz rezerwowy	Fundusz rezerwowy Effekta.	15219	47
666	98	Fundusz rozporządzalny	Fundusz rozp rządzalny „ .	47	14
88	19	Depozyty	Lokacje	26008	04
4353	67	Odsetki na rok 1898 należne	Pożyczki . . . , . . .	194709	83
26	59	Wydatki prawne	Wydatki zawiadow. (zapasy)	240	—
3974	28	Zysk w roku 1897	Ruchomości	287	—
			Wydatki prawne	705	30
			Bank krajowy	23084	39
275833	55	Razem		275833	55

Stopa procentowa od wkładek na oszczędność 5%, zaś od 1 stycznia br. $4^1/_2$%, podatek rentowy płaci Stowarzyszenie ze swoich funduszów.

Maków dnia 8 marca 1898.

DYREKCJA: 859 1

Brodziński Henryk. *Ullrich Emil* *Kocyan Ludwik.*

REŃSKI ŁOSOŚ WĘDZONY
ASTRAHAŃSKI KAWIOR NIESOLONY
WĘGORZE, FLONDRY, SZPROTY
BÜKLINGI, ŚLEDZIE WĘDZONE
MARYNATY i SERY
W WIELKIM WYBORZE
PRAWDZIWE HOLENDERSKIE ŚLEDZIE
DO MARYNOWANIA
POLECA NAJTANIEJ
H. FUGLEWICZ DAWNIEJ K. KNORECK i SP.
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 23.
ŁASKAWE ZLECENIA Z PROWINCJI
USKUTECZNIA SIĘ ODWROTNIE. 770

Franciszek Cembronowicz

w Krakowie, Rynek główny Nr. 9

przyjmuje wszelkie obstalunki **na obuwie męskie i damskie,** robiąc takowe z dobrego materjału i po cenach zniżonych, począwszy damskie buciki od 3 złr. 50 ct., męskie od 4 złr. 50 ct., a **buty** od 9 złr. 50 ct. i wyżej stosownie do wymagań. 482

Przyjmuje do reperacji kalosze.

Kamienica

I piętrowa

wraz z ogrodem przy ulicy Nad Rudawą Nri 19 jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Gotówka potrzebna do 9.000 złr. Zgłoszenia ulica Sienna Nr. 12 I-sze piętro. 821 2 4

Realność I piętr.

w Krowodrzy murowanej **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość u pana **Karola Markusa** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 18. 418 16 0

Kuchmistrz

poszukuje posady do większej restauraaji z zakładów kąpielowych w kraju, lub za granicą. Adres: poste restante A. A. Kraków. Za okazaniem kwitu inseratowego. 742 4 4

Ogrodnik

kawaler lat 35 wszechstronie uzdolniony **poszukuje posady** w większych obszarach gdzie mógłby, racjonalną i korzystną zaprowadzić gospodarkę. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. Z. „Głos Narodu". 765 3 3

Nasiona

nawozy sztuczne

DOM

Rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który proszę zażądać. 359

Usierociały

zechce odebrać sobie list w administr. „Głosu Narodu". 866 1 1 **Szarotka**

Która z ładnych panien krakowskich

w wieku do 28 lat, mająca w posagu kilka tysięcy złr umożliwi mężczyznie przystojnemu, 36 lat liczącemu, kawalerowi, na posadzie, odbycie półroczn j bezpłatnej praktyki, po odbyciu której zostanie urzędnikiem z prawem emerytury, **z tą się zaraz ożenię.**

Łaskawe oferty możliwie z fotografjami, proszę nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu" pod literami **A. Ż,** za okazaniem kwitu inseratowego do 21 marca. 869 1 1

Spółka Wydawnicza Polska

w Krakowie — poleca następujące wydawnictwa: 661

Pelczar Józef Ks. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Leon XIII**, jako uczeń, kapłan. biskup i papież, Kraków, 1898, złr. —·50. cnt.

— **Pius IX i jego pontyfikat.** Wydanie nowe, przerobione i znacznie poprawione, z rysunkiem sarkofagu Piusa IX trzy obszerne tomy złr. 4·—

Smoczyński W. Ks. Dr., **Jubileusz 50-tni Biskupstwa Jego Świątobliwości Leona XIII. Papieża** złr. —·50.

— **Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu.** Tłomaczenie z włoskiego. W 4-ce z 327 rycinami, str. 17. — (Dochód na budowę ołtarza przy grobie Piusa IX). złr. —·20.

Tarnowski Stanisław Dr., Prof. Uniw. Jag. **Leon XIII.** Kilka słów z powodu 50-letniej rocznicy kapłaństwa złr. —·60.

Znakomita świeża

kawa zielona

po 1 złr. 20 ct. za 1 kg.

Ta sama pięknie palona po **1 złr. 50 ct. za 1 kg.**

Przy odbiorze 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej

do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego

w Krakowie. 664

Młodszy Pomocnik

z handlu korzennego i delikatesów oraz **praktykant** jest potrzebny do handlu **W. Leśniowskiego** Rynek główny w Krakowie.

Śliwki węgierki

5-letnie 10 szt. wraz z opakowaniem za 2 złr. 60 lub jak długo zapas starczy wysyła za zaliczką E. Ukłański Zakład ogrodowy ...sza Dwór poczta stacja Kla. 771 2 6

PRZYBORY DO KWIATÓW
SZTUCZNYCH NAJTANIEJ
A. FRONCZ. KRAKÓW FLORYAŃSKA. 17.
POCZTĄ ODWROTNĄ.

837 3 ...

50.000.000 sadzonek leśnych wszystkich gatunków drzew krajowych.

500.000 drzew parkowych, krzewów ozdobnych i owocowych, tudzież roślin pnących trwałych.

Nasiona leśne poleca po najniższych cenach i wysyła katalogi illustrowane opłatnie:

Leśnictwo Zassów pod Czarną

op. Zassów. 868 1 10

Właściciel i wydawca: Józefa Rogoszowa

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.